

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 35 (940)

27 SIERPNIA 1978 R.

CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Z okazji święta Męczenników  
Narodu Polskiego ● Poselstwo  
do Kościołów i chrześcijan na  
świecie ● Pamięć – cenniejsza  
niż złoto ● Dziecko a świat  
współczesny





W TYM TYGODNIU: ● 27.VIII. — XV Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego (lekcja z Listu św. Pawła apostoła do Galatów 5,25-26; ewangelii według św. Łukasza 7,11-16) ● 28. VIII. — poniedziałek — św. Augustyna, ojca Kościoła († 430) ● 29.VIII — wtorek — ścieżce św. Jana Chrzciciela ● 30.VIII. — środa — św. Feliksa, męczennika († IV w.) ● 1.IX. — piątek — Męczenników Narodu Polskiego.

## Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

### Z PRZEŚLADOWCY — GORLIWY PROPAGATOR CHRZEŚCIJAŃSTWA

*„A Szawel, dysząc jeszcze groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim, przyszedł do arcykapłana i prosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł, jeśliby znalazł jakich zwolenników drogi Pańskiej, zarówno mężczyzn jak i niewiasty, uwięzić ich i przyprowadzić do Jerozolimy” (Dz 9,1-2).*

W celu zrozumienia przyczyn wrogości Szawła wobec Chrystusa i Jego Kościoła, musimy zapoznać się ze środowiskiem, które kształtowało jego osobowość.

Szawel urodził się około ósmego roku po Chrystusie w ożywionej handlem miejscowości Tars (dzisiaj południowa Turcja). Był Żydem posiadającym obywatelstwo rzymskie. Wiernie przestrzegał religijnych nakazów judaizmu. Przypuszcza się, że pobierał naukę w greckiej szkole w Tarsie. Jako młodzieniec udał się do Jerozolimy, aby odbyć tam studia judaistyczne. W szkole tej głównie zajmowano się studiami nad Starym Testamentem, w którym szukano odpowiedzi dotyczących wiary, prawa, dyplomacji, medycyny, a także całokształtu spraw ludzkiego życia. Wierność dla „prawa i proroków” posunięta była tak daleko, że nawet litery tekstu uważano za pochodzące od Boga. By osiągnąć całą dostępną wiedzę, Szawel uczył się tekstów Starego Testamentu na pamięć i zdobywał umiejętności wyjaśniania Ksiąg świętych. Uczył się z namietnością. Ta namietna pasja stała się główną cechą jego charakteru do końca życia. Pełen wiedzy o Piśmie Świętym cieszył się, że jest Bożym wybrańcem.

Wpływ na osobowość Szawła wywarł również ugrupowanie faryzeuszów, które obok ugrupowania saduceuszów kształtowało stosunki polityczno-społeczne. Krótko można scharakteryzować faryzeuszów jako tych, którzy uważali się za oddzielonych od wszystkiego co nie było żydowskie, a tym samym co w ich mniemaniu było nieczyste i bezbożne. Ciekawie, że najwięcej zarzutów skierował Jezus Chrystus właśnie przeciw faryzeuszom, którzy wielką wagę przywiązywali do zachowywania najdrobniejszych nawet przepisów prawa, zapominając często o istotnych sprawach Bożych. Wiemy, że faryzeusze, jak zresztą większość Izraelitów, nie uznali Jezusa Chrystusa jako obiecanego przez Boga Mesjasza. To było między innymi przyczyną, dla której Szawel zwalczał wyznawców Chrystusa. Mesjasz, w Osobie Jezusa Chrystusa nie mieścił się w jego mentalności, ukształtowanej nie tylko przez Biblię, ale również przez „prawo ustne”, które składało się z niezliczonych wskazań i przepisów.

Impulsywna natura Szawła wraz z drobiazgową wiernością żydowskiej tradycji sprawiły, że stał się jednym z najgorliwszych wrogów chrześcijaństwa. Na tym tle lepiej możemy zrozumieć słowa zapisane przez św. Łukasza w Dziejach apostołskich: „A Szawel tępił Kościół; wchodził do domów, wywlekał mężczyzn i niewiasty, i wtrącał do więzienia” (Dz 8,3). Damaszek, miasto leżące najbliżej Jerozolimy, było miejscem, gdzie schronili się chrześcijanie przed prześladowaniem. Szawel postanowił zapobiec szerzeniu się nowej religii.

*„Dysząc jeszcze groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim, przyszedł do arcykapłana i prosił go o listy do synagog w Damaszku, aby mógł, jeśliby znalazł jakich zwolenników drogi Pańskiej, zarówno mężczyzn jak i niewiasty, uwięzić ich i przyprowadzić do Jerozolimy” (Dz 9,1-2).* Zrozumiała jest obawa Ananiasza, który — gdy w widzeniu otrzymał Boży nakaz by pójść do Szawła z Tarsu — odpowiedział: „Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile złego wyrządził świętym Twoim w Jerozolimie; Ma także upoważ-

*„A Szawel tępił Kościół; wchodził do domów, wywlekał mężczyzn i niewiasty i wtrącał do więzienia (Dz 8,3).*

*„Ananiasz zaś odpowiedział: Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, ile złego wyrządził świętym Twoim w Jerozolimie; Ma także upoważnienie od arcykapłanów, aby tutaj uwięzić wszystkich, którzy wzywają imienia Twego” (Dz 9, 13-14).*

*„nienie od arcykapłanów, aby tutaj uwięzić wszystkich, którzy wzywają imienia Twego” (Dz 9,13-14).* A gdy nadszedł dla Szawła, który po nawróceniu otrzymał imię Paweł, czas publicznego wyznania wiary w Jezusa Chrystusa i szerzenia Jego idei, zdumienie ogarnęło słuchaczy. „Wszyscy zaś, którzy go słuchali, zdumiewali się i mówili: Czy to nie ten, co prześladował w Jerozolimie tych, którzy wzywają imienia Tego i po to tu przyszedł, aby ich w więzach odprawić do arcykapłanów?” (Dz 9,21). W listach skierowanych do założonych przez siebie gmin chrześcijańskich niejednokrotnie wspomina o żarliwości, z jaką zwalczał Kościół Boży. „Słyszeliście bowiem o moim dawniejszym postępowaniu w żydostwie, że srodze prześladowałem Kościół Boży i niszczyłem go. I że prześcigałem w żarliwości dla judaizmu wielu rówieśników mojego pokolenia, będąc nader gorliwym zwolennikiem moich ojczystych ustaw” (Gal 1, 13-14).

Paweł jest przykładem człowieka, który w zależności od postawionego sobie ideału życia może namietną gorliwość wykorzystać w służeniu słusznej lub niesłusznej sprawie. Każdy z nas ma w sobie pewien potencjał życiowej energii. Jak ją wykorzystujemy? Czy nasz wysiłek nie był godny lepszej sprawy? Przyczynę niewłaściwego wykorzystania swego życiowego potencjału energii należy szukać, między innymi, w środowisku wychowawczym. Umiejętne stawianie życiowego celu dzieciom i młodzieży jest sztuką wychowywania.

Paweł wychowany w innym środowisku nie przeżyłby prawdopodobnie etapu walki z Chrystusem i Jego Kościołem.

Jesteśmy zainteresowani tym, by Kościół do którego należymy umacniał się i rozrastał. W rozwoju Kościoła trzeba stawiać głównie na stworzeniu odpowiedniego klimatu wychowawczego wśród rodzin, które już należą do Kościoła. W nich wyrasta nowe pokolenie kształtowane w klimacie polskokatolickim. Nie oznacza to oczywiście, że rezygnujemy z ekspansji na zewnątrz. Warto przy tym pamiętać, że nie często zdarza się cud podobny do Szawłowego nawrócenia.

Predyspozycje wrodzone i klimat wychowawczy warunkują osobowość człowieka.

Przytoczone teksty Pisma św. skłaniają jeszcze do innej refleksji. Walka z przekonaniami innych jest wciąż praktykowana przez wielu ludzi. Propagowana idea tolerancji możliwa jest do zrealizowania jedynie przez wytworzenie atmosfery tolerancji w rodzinach poprzez nasz głos z ambon, a także poprzez środki masowego przekazu. Dziecko doskonale zapamięta to, co mówimy w domu i w szkole o ludziach należących do innych wyznań i myślących innymi kategoriami niż nasze.

Pamiętajmy, że łatwiej wypowiedzieć z ambony niesprawdzone wiadomości o naszym przeciwniku, niż ją wycofać i naprawić wyrządzoną krzywdę. Duchowy pokarm tolerancji, podawany nieustannie społeczeństwu, ukształtuje praktyczną postawę poszanowania poglądów drugiego człowieka.

Św. Paweł z największego wroga Chrystusa stał się Jego gorliwym wyznawcą. Nasze życie powinno się ciągle na nowo nawracać ku realizacji ewangelicznych ideałów.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA



Pamiętamy i nigdy nie zapomniemy tamtych lat, pełnych grozy i codziennego bohaterstwa. Utrwalimy pamięć o nich w sercach i umysłach naszych i przyszłych pokoleń



## Z okazji święta Męczenników Narodu Polskiego

Każdy naród ma swoich ulubionych bohaterów. Są nimi wybitni wodzowie, uczeni, artyści, sportowcy. Ziemia polska wydała wielu nieprzeciętnych ludzi. Ich nazwiska można wymieniać bardzo długo. Wystarczy wspomnieć dla przykładu dwie postacie, których wyczyny wspaniale imię Polski na całym świecie w czerwcu i w lipcu bieżącego roku. To żeglarka i kosmonauta. Kapitan Krystyna Chojnowska-Liskiewicz jako pierwsza kobieta w historii opłynęła samotnie cały ziemski glob. Aż dziw bierze, że w takim małym stateczku, podobnym — w porównaniu z ogromem morskich fal — do łupiny orzecha, zdołała odbyć tak długą i niebezpieczną podróż. Dzielnej Polki nie złamały rozliczne przeciwności, sztormy, a nawet choroba. Trwała niewzruszenie na wytyczonym z góry szlaku, wierzyła w zwycięstwo, walczyła ze zmęczeniem, morzem, samotnością i zwyciężyła. Kilka tygodni później major wojsk polskich Mirosław Hermaszewski poleciał w Kosmos razem ze swoim radzieckim kolegą. Lotem tym, wymagającym nieprzeciętnej wiedzy, żelaznego zdrowia i ogromnej odwagi, wpisał kosmonauta Mirosław Hermaszewski Polskę na listę (jakże jeszcze krótką!) tych krajów, które sięgnęły poza strefę ziemskiego przyciągania. Podziwiamy tych ludzi i szcycimy się nimi. Bohaterska żeglarka i kosmonauta cieszą się zasłużoną sławą u wszystkich współrodaków. Ta sława, powszechny aplauz i uznanie rekompensuje im przynajmniej w części przebyte trudy i niebezpieczeństwa. Polska może się szczycić milionami takich ludzi, którzy wykazali się jeszcze większą odwagą. Mam na myśli niezliczone szeregi tych Polaków, którzy na przestrzeni długich dziejów naszej Ojczyzny, a zwłaszcza w czasie ostatniej wojny światowej, walczyli w obronie kraju, przelewali krew za Ojczyznę, ginęli w walce o jej wolność i zmarły w chwale.

Kiedyś wielki kaznodzieja ks. Piotr Skarga wołał do szlachty polskiej: „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczek i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się ratuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, to i on ze wszystkim, co zebrał, utonąć musi. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co jest w domu, nie pogardzamy, zatonię, i my z nim poginiemy”. Tych słów nie można byłoby odnieść do polskich żołnierzy we wrześniu 1939 roku, ani też do całego narodu podczas okupacji hitlerowskiej. Polacy nie leżeli na „tłumoczkach”. Bronili okrętu przed najeźdźcą. Nawet przegrywając nie poddawali

się. Dlatego wróg utopił nasz kraj w morzu krwi męczennickiej, pokrył siecią obozów zagłady i próbował złamać niespotykanym w dziejach ludzkości terrorem. Podobnie jak to było kiedyś, jeszcze w starożytności, krew męczenników przysparzała, zamiast umniejszać, liczbę zwolenników Chrystusa, tak cierpienia i śmierć najlepszych synów i córek umęczonych Polski wzmacniały wolę walki narodu. Polacy gotowi byli poświęcić wszystko, by odzyskać wolność. I chociaż data pierwszego września przywodzi na pamięć klęskę Polski, wiemy, że była to tylko przegrana bitwa, a nie wojna. Polaków pobito, ale nie pokonano. Odtąd nasi żołnierze, wmieszani w sojusznicze armie, walczyli z wrogiem na wszystkich frontach. Walczył chłop i robotnik, walczył rzymskokatolik i prawosławny, ewangelik obok starokatolika. W obliczu wspólnego wroga zapominali nasi rodacy o dzielących ich różnicach światopoglądowych i wyznaniowych.

Wyrazem wiary członków Kościoła Polskokatolickiego jest ustanowienie przez synod specjalnej uroczystości obchodzonej corocznie w dniu 1 września pod nazwą Święto Męczenników Narodu Polskiego. Warto zwrócić uwagę na wybitnie ekumeniczny charakter tego święta. Czcimy pragniemy wszystkich bohaterów, bez względu na ich przynależność wyznaniową, gdyż podstawę i prawo do czci zdobyli ofiarą życia, walką za świętą sprawę. Wspominamy i czcimy już nie jednostkę, jak to czyni Kościół Rzymskokatolicki, który wyniósł na ołtarze heroicznego więźnia oświęcimskiego obozu zagłady ks. Maksymiliana Kolbego, ale wszystkich znanych i anonimowych bohaterów z dawnych wieków i z lat ostatniej wojny. Hołdem obejmujemy nie tylko samych żołnierzy, przywódców i kapłanów, ale przede wszystkim miliony ofiar ludności cywilnej, matki i żony, niewinne dzieci i niedołączyne starców, którzy przywiązanie do wiary, miłość do bliźnich i Ojczyzny przypieczętowali krwią, ranami i swoją tragiczną śmiercią. Ufamy, że Ojciec niebieski ukoronował większość z nich już w tej chwili wieczną chwałą. Od wszystkich męczenników polskiego narodu uczmy się miłości i poświęcenia. Prośmy Zbawiciela o niezbędne łaski. Formularz mszalny z dnia 1 września podpowiada nam odpowiednią modlitwę: „Boże, któryś w naszym narodzie znalazł wiele sług i służebnic swoich, gotowych świadczyć krwią własną przynależność do Ciebie, umiłowanie Twej prawdy i synowskie przywiązanie do Kościoła, spraw, abyśmy wspominając dziś ze czcią pamięć męczenników i bohaterów polskiego narodu, żyli jak oni dla Boga, Kościoła i Ojczyzny.”

Ks. ALEKSANDER BIELEC



# Poselstwo do Kościołów i chrześcijan na świecie

Drodzy Bracia i Siostry

**P**ozdrawiamy Was w imieniu Pana Jezusa Chrystusa. On zwołał nas, 600 chrześcijan z 84 krajów świata i z wszystkich 6 kontynentów, tutaj do Pragi, gdzie przed 20 laty została powołana do życia Chrześcijańska Konferencja Pokojowa. Tutaj, w czerwcu 1978, zebrał się na V Ogólnochrześcijańskim Zgromadzeniu Pokojowym, aby rozważyć hasło biblijne: „kieruj nogi nasze na drogę pokoju” (Lk 1,79).

Temat naszych obrad brzmiał: „Wezwanie Boga do solidarności — chrześcijaństwo na rzecz pokoju, sprawiedliwości i wyzwolenia”.  
Dziękujemy Bogu za drogę, którą prowadził nas przez minione 20 lat. Ruch nasz rozwinął się w prawdziwie międzynarodową organizację. Jeszcze podczas poprzedniego Zgromadzenia Ogólnego, we wrześniu 1971, reprezentowanych było tylko 49 krajów. Dziś liczbą ta uległa niemal podwojeniu. Byliśmy świadkami zwołania Azjatyckiego Chrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego w 1975 r., Afrykańskiego Chrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego Ameryki Łacińskiej i Wysp Karaibskich w 1978. Stał się on uznany przez ONZ organizacją pozarządową (NGO) i posiadamy skromne biuro oraz stałe przedstawicielstwo w siedzibie głównej ONZ.

Zrozumieliśmy

1. że do założenia Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej doprowadziło nas wezwanie Boga i że najgłębsze korzenie naszego ruchu są osadzone w poselstwie biblijnym;
2. że także inicjatywy naszego ruchu odzwierciedlają najgłębsze tęsknoty ludzkości za sprawiedliwym pokojem i że troska o przyszłość ludzkości i jej dobro określają nasze wszystkie akcje;
3. że najlepszą drogą do osiągnięcia jedności wszystkich chrześcijan jest współpraca z innymi na rzecz pokoju i sprawiedliwości dla całej ludzkości.

I

Podczas obecnego Zgromadzenia zastanawialiśmy się nad wezwaniem Boga i przekazujemy wam to poselstwo. Zgodnie z poselstwem biblijnym solidarność wszystkich chrześcijan musi być realizowana aktywnie z tymi wszystkimi, którzy walczą z niesprawiedliwością i uciskiem, i z wszystkimi, którzy podejmują wysiłki o bardziej sprawiedliwe, humanitarne i swobodne współżycie w społeczeństwie.

Konkretnie oznacza to np. identyfikowanie się z bojownikami o wyzwolenie polityczne i społeczne w tzw. Trzecim Świecie. Oznacza to współpracę, ramię w ramię, z tymi wszystkimi, którzy dążą do realizacji lepszej egzystencji społecznej dla ludzkości — nie bacząc na to, czy są to wierzący lub niewierzący. Nasza wiara w Jezusa Chrystusa, który złożył życie za całą ludzkość, zobowiązuje nas do szukania solidarności ze wszystkimi ludźmi, bez baczenia na odmienne poglądy polityczne i przekonania ideologiczne. Bóg, nasz Ojciec, jest Stwórcą wszelkiego bytu ludzkiego, a w Jezusie Chrystusie zamanił festował swą miłość do całej ludzkości. Święty Duch Boży, który Jego miłością krzewi w naszych sercach, nie wyznacza tej miłości



żadnych granic. Ta miłość Boga w Chrystusie nie stawia tym, do których jest skierowana, żadnych wstępnych warunków przyjęcia wiary lub wyznania.

Solidarność chrześcijan nie odnosi się tylko do nich, lecz obejmuje także innych ludzi. Znajduje ona odbicie w pracy dla sprawiedliwego pokoju, a nie tylko w uczuciach lub religijnej retoryce. Ma ona ściśle określony cel — stworzenie tutaj, w ramach historii, bardziej humanitarnego społeczeństwa, w którym panowałby pokój, większa sprawiedliwość i wolność. Wiemy, że Królestwo Boże nie znajduje nigdy trwałego lub doskonałego wyrazu w historii. Wszelako w ramach historii Syn Boży stał się Ciałem. Toteż w tych ramach Królestwo musi znaleźć swoje odbicie, niech będzie to nawet odbicie niedoskonałe.

Chrześcijańskim nie wolno szukać ucieczki od pseudoduchowej pozadoczesności lub indywidualistycznej mistyki, podobnie nie wolno im przechodzić obojętnie wobec walk, prowadzonych przez uciskanych i wyzyskiwanych.

Nie mogą oni zajmować postawy neutralnej lub obojętnej wobec spraw dotyczących pokoju i sprawiedliwości. Muszą działać, działać w historii, działać w solidarności z innymi, którzy podejmują wysiłki na rzecz pokoju i sprawiedliwości. Chrześcijaństwo, którzy zdecydowali się na postawę apolityczną lub neutralną, stanęli tym samym po stronie niesprawiedliwych struktur społecznych. Nasza obojętność nie da się pogodzić z poselstwem biblijnym. Solidarność jest zasadniczą częścią składową naszego chrześcijańskiego posłuszeństwa wobec Chrystusa, naszego Pana.

Nasza walka o pokój, w solidarności z innymi, jest zawsze możliwą walką. Często bywamy źle rozumiani; nasi przyjaciele występują czasem przeciw nam, gdyż czujemy się zobowiązani do solidarności; często przeżywamy wątpliwość lub rozczarowanie. Wszelako w najtrudniejszych momentach znajdujemy oparcie w wierze w naszego Pana. Ukrzyżowanie i zmartwychwstanie Chrystusa odnawia stale naszą nadzieję, daje pocieszenie i oparcie w największych cierpieniach i najgłębszym wątpliwości. Książę Pokoju pomaga nam, gdy jesteśmy bezradni. On jest naszą nadzieją w każdej sytuacji, a dla chrześcijan nie ma sytuacji pozbawionej nadziei. Wiara, miłość i nadzieja są szczególnymi oznakami specyficznej chrześcijańskiej pracy pokojowej.

II

Jesteśmy wdzięczni Bogu, że pracę pokojową nie wykonują już tylko jednostki, lecz że w całym świecie daje się zauważyć przybierający na sile chrześcijański ruch pokojowy. Coraz więcej chrześcijan uczestniczy też w coraz bardziej niezbędnym poszukiwaniu pokoju, sprawiedliwości i wyzwolenia. W pokorze pracujemy z tymi wszystkimi, którzy walczą o to wszystko w świecie. Cieszymy się wraz z ludźmi, których wysiłki zostały ukoronowane powodzeniem, np. z bohater- skim narodem Wietnamu, Angoli i Mozambiku. Powodzenie nie oznacza jednak końca naszych wysiłków. Wietnam wymaga w dalszym ciągu odbudowy społecznej i gospodarczej. Angola musi w dalszym ciągu umocnić swą niezależność wobec stałych prób podkopania jej narodowej suwerenności. Gwinea-Bissau, Mozambik i prawie wszystkie wyzwolone pod względem politycznym dawne kolonie wymagają jeszcze wyzwolenia ekonomicznego. Walka trwa.

Świat jest jeszcze bardzo odległy od pokoju i sprawiedliwości: sztywna postawa reakcji krzyżuje starania o ustanowienie ostatecznego pokoju na Bliskim Wschodzie. Ucisk rasowy panuje nadal w Afryce południowej. Dyktatury faszystowskie panują w Ameryce Łacińskiej i gdzie indziej. Istnieje stała groźba ponownego wzniecenia zimnej wojny. Wzrost neokolonializmu przyjmuje nowe i gwałtowniejsze formy. Pozostałości kolonializmu oczekują nadal jeszcze na likwidację. Handel bronią i zbrojeniami przysporzają niepokojące rozmiary. Świat przeznacza miliardy dolarów na zbrojenia, podczas gdy połowa świata jest pozbawiona pożywienia, edukacji i pomocy lekarskiej. Tworzy się nowe i coraz mniej humanitarne bronie masowej zagałady. Bronie neutronowe stanowią poważną obrazę ludzkości i przybliża groźbę nowej wojny, gdyż zaciera różnicę między rodzajami broni. Jak więc chrześcijaństwo może patrzeć na to z obojętnością?

Cieszymy się z powodu odprężenia w Europie. Witamy rozbrojenie i Akt Końcowy z Helsinek. Popieramy bez wyjątku pełną realizację wszystkich jego postanowień. Pomagamy odstąpić kroki podejmowane przez tych, którzy wywołują historię wojenną i pragną w szaleńczy sposób wzrostu zbrojeń, aby zrealizować swoje egoistyczne interesy. Apelujemy do wszystkich chrześcijan, aby udzielali poparcia staraniom o odprężenie polityczne, po którym musi nastąpić odprężenie militarne. Cieszymy się z powodu zwołania 10 sesji specjalnej ONZ poświęconej rozbrojeniu. Podczas naszego Zgromadzenia, w Pradze sesja specjalna ONZ weszła w ostatnie stadium opracowywania konkretnego programu i planu działania na rzecz powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Plan ten uznaje ważną rolę organizacji pozarządowych w pracy na rzecz rozbrojenia. Wtężyliśmy nasze wysiłki w solidarności z dążeniami rządów i narodów świata i ONZ, zmierzającymi do stworzenia świata bez broni, świata, w którym zapanowałby sprawiedliwy pokój.

Pokój światowy jest czymś więcej niż nieobecnością wojny. Nie może być pokojem bez sprawiedliwości. Miliony ludzi na świecie oczekują jeszcze wyzwolenia z jarzma neokolonializmu. Lecz koła militarno-przemysłowe dążą do wzmocnienia panowania nad światem i jego wyzysku za pomocą towarzystw ponadnarodowych, intensyfikacji zbrojeń i rozszerzenia handlu bronią, wywołania historii wojennej, coraz subtelniejszych form

dokończenie na str. 5



propagandy antykomunistycznej i nadużywania walki o najbardziej elementarne prawa człowieka.

Solidarność w pracy pokojowej oznacza nziłączenie się do walki o wyzwolenie. Po az pierwszy w historii chrześcijanie uznają ilną potrzebę i wielką możliwość współpracy hrześcijan i niechrześcijan. Chrześcijańska Conferencja Pokojowa współpracuje solidarnie z wszystkimi ruchami pokojowymi — wieckimi lub religijnymi — które dążą do wyzwolenia i sprawiedliwości. Sprzeciwiamy ię stosowaniu taktyki zimnej wojny, która niekiedy jest nawet w stanie manipulować oselstwem chrześcijańskim, by poprzeć truktury ucisku i wyzysku.

Opowiadamy się po stronie podstawowych raw człowieka, wśród których podkreślamy zczególnie:

- 1. prawo wszystkich do życia i pracy;
- 2. prawo wszystkich do opieki medycznej i edukacji;
- 3. prawo wszystkich do twórczego i odpowiedzialnego wyrażania swego sumienia.

Z ubolewaniem spoglądamy na dążenia rmerzające do wykorzystania praw człowieka dla celów propagandowych. Apelujemy do Kościołów i chrześcijan, aby byli czujni i nie łali się wykorzystać siłom ucisku i neokononializmu.

Pragniemy ponownie zapewnić o naszym oparciu dla ONZ, która jest wielkim, dany nam przez Boga, instrumentem międzynarodowym dla utrzymania pokoju i starań o dobro całej ludzkości. Zapewniamy naze poparcie dla Światowej Rady Kościołów w jej pracy na rzecz pokoju na ziemi. Jesteśmy oddani ruchowi ekumenicznemu, którego stanowimy skromną, wyspecjalizowaną i naszym zdaniem — ważną część składową.

### III

Znajdujemy się u kresu tysiąclecia. Jeszcze iwa dziesięciolecia i obchodzić będziemy 2000 rocznicę narodzin naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, Księcia Pokoju. W jaki sposób, jako naśladowcy Pana, mamy przygotować się do tego dnia?

Co przyniesie ze sobą koniec tego tysiąclecia? Czy przy pomocy naszych broni i naszej niesprawiedliwości doprowadzimy do zagłady samych siebie i naszej planety? Albo wykorzystamy te dwa dziesięciolecia dla zbudowania świata, w którym będzie więcej sprawiedliwości, więcej pokoju i więcej baczenia na godność człowieka? Czy nadal będziemy podtrzymywać ogień naszej pożądlivosti, dążyć do wyczerpania surowców ziemi i zanieczyszczenia środowiska, uciskania narodów i przekształcania tej planety w prawdziwe piekło nie tylko dla milionów biednych i wyzyskiwanych, lecz nawet niektórych ludzi żyjących w zbytku? Albo kontynuować będziemy pracę pokojową i kierować wzrok w stronę Pana, aby prowadził nas ścieżką pokoju?

Jako chrześcijanie zjednoczymy się z całą ludzkością do realizacji poselstwa anielskiego, które 2000 lat temu przyniesiono biednym pasterzom z Betlejem: „**Pokój na ziemi**”. Potwierdzamy ponownie, że w'ara w Jezusa Chrystusa zobowiązuje nas do solidarności ze wszystkimi ludźmi, którzy dążą do sprawiedliwości i pokoju oraz walczą przeciw wyzyskowi i uciskowi. Dziękujemy wszystkim Kościołom i chrześcijanom na świecie.

k którzy stoją po naszej stronie i popierają naszą pracę. Niektóre Kościoły uczestniczyły jako Kościoły w tworzeniu ruchu i podczas całej jego egzystencji udzielały mu pełnego poparcia.

50 lat temu obradująca w Pradze konferencja Światowego Związku Krzewienia Przyjaźni między Narodami za pośrednictwem Kościołów wydała apel zawierający wezwanie do pokoju i rozbrojenia. Dzisiaj wezwanie to stało się jeszcze pilniejsze, a także jego wydzźwięk praktyczny jest znacznie większy. Apelujemy do wszystkich chrześcijan i narodów na całym świecie o ogłoszenie roku 2000 rokiem pokoju i poświęcenie nadchodzących dwóch dziesięcioleci realizacji szerokiego programu, który do roku 2000 umożliwiłby osiągnięcie powszechnego i pełnego rozbrojenia.

Dzisiaj możemy działać skuteczniej niż wówczas. Apelujemy do wszystkich o wzmożenie wysiłków w każdej sytuacji, o ufność wobec Tego, który wezwał nas do solidarności i który wyłączenie może skierować nasze nogi na drogę pokoju. „**A sam Pan pokój niech wam da pokój zawsze i wszędzie**” (2 Tes 3,16).

## ZAMÓW DZIEŁO BISKUPA MAKSYMILIANA RODEGO

● **Ideologia społeczna Nowego Testamentu.** Tom I — 50 zł, tom II — 50 zł, tom III — 60 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Administracja ChAT ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa.** Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (275)

**E** Szarych Sióstr św. Elżbiety, które w 1842 roku założyła na Śląsku w Nysie Maria Market (1817—1874).

**Emanacja** albo emanacjonizm lub emanatyzm — (łac. emanatio = wypływam) — to nazwa kierunku filozoficzno-teologicznego głoszącego, że byt i jego rozwój, świat i jego rozwój, to stopniowe wylanianie się albo wypływanie różnorodnych form bytu z prajedni albo z Boga, który sam jest → absolutem, a więc nie produktem emanacji. W wersji raczej filozoficznej swoje narodziny kierunku ten zawdzięcza przede wszystkim → neoplatonizmowi, konkretniej → Plotynowi i innym neoplatonikom. W wersji teologicznej miał i ma wielu swoich autorów, głoszących jednak w ogólnym i istotnym ujęciu, że wszystko, co jest, jest emanacją z łona Boga (wypłynęło i wypływa z łona Boga), przeto w swej naturze jako pochodzące bezpośrednio od Boga jest też boskie. Skoro zaś wszystko jest boskie, to stąd już niedaleka droga do stwierdzenia, że wszystko jest Bogiem a Bóg jest wszystkim, co jest istotą → panteizmu. Temu pojmowaniu chrześcijaństwo przeciwstawia naukę o istotnej różnicy między Bogiem a światem, głosząc, że → Bóg → stworzył świat z nicości i w czasie.

**Emaus** — to nazwa miejscowości położonej w pobliżu → Jerozolimy, do której to miejscowości w swoim czasie udawali się z Jerozolimy pieszo dwaj chrześcijanie, uczniowie Jezusa, którym towarzyszył nierozpoznany przez nich Jezus Chrystus zmartwychwstały. Tę scenę szczegółowo opisuje → św. Łukasz (XXIV, 13—35).

**Emerson** Ralph Waldo — (ur. 1803, zm. 1882) — zrazu amerykański pastor unitariański, potem filozof moralista i pisarz. Głosił wraz z członkami Klubu Transcendentalistów m.in.: duchową jedność świata i obecność w każdym człowieku ducha bożego, a więc swoistego rodzaju → panteizm humanistyczny. Jednostka swoje postępowanie kształtuje według swojego sumienia i zdrowego rozsądku i wtedy jest to po-

stępowanie moralne; głosił zatem etyczny subiektywizm i moralność autonomiczną. Jest autorem wielu prac. M.in. *Nature* (1836); *Szkice* (2 t., 1841—44; przekł. pol. A. Tretiaka, 933; A. Mickiewicz przełożył na j. francuski m.in. jego aforyzmy: *Myśli z Emersona*. Em. był przeciwnikiem wszelkiego dogmatyzmu, zwłaszcza religijnego i opartego o tzw. autorytety. Wierzył w postęp i rozwój człowieka

**Eminencja** — (łac. eminentia = dostojność, wspaniałość, wzniosłość) — to honorowy tytuł, który pap. Urban VIII ustanowił w 1630 roku, a który został przyznany kilku dostojnikom politycznym a od 1644 roku jest przyznawany przez papieża → kardynałom. Współcześnie jednak upowszechnia się jego stosowanie i używanie również poza Kościołem rzymskokatolickim i to w stosunku np. do krajowych zwierzchników kościelnych w randze → metropolitów, czasem i → arcybiskupów.

**Emmanuel** — (imię hebrajskie Immanu El = Bóg z nami). Powiedzenie → proroka Izajasza: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel” (VII, 14), egzegeci odnoszą do → Jezusa Chrystusa, widząc w Nim zapowiedzianego Mesjasza: Boga i Człowieka.

**Emmerich** Anna Katarzyna — (ur. 1774, zm. 1824) — głośna w swoim czasie niemiecka → stygmatyczka.

**Emocjonalizm** — (łac. emmoveo = poruszam, emotio = poruszenie, podniecenie, emocja) — to nazwa kierunku psych.-filozoficznego głoszącego, że podłożem wszelkich przeżyć psychicznych czy psychofizycznych są uczucia, emocje, a pomniejszającego znaczenie funkcji rozumu i woli. Zwłaszcza odnoszą to przekonanie do religii, jej powstania i stanów religijnych, przeżywanych przez ludzi. Pokrewne treści głosi → irracjonalizm i → sentymentalizm, a przeciwstawia im swoje → intelektualizm i → woluntaryzm.





Panorama Paryża — widok z Wieży Eiffla

## WYZNANIA RELIGIJNE WE FRANCJI

Według ostatnich danych statystycznych, Francja — kraj liczący przeszło 51 milionów mieszkańców — pod względem wyznaniowym nie stanowi monolitu.

Interesująca i znamienna jest wypowiedź na ten temat jednego z rzymskokatolickich statystyków: „Większość ludności jest ochrzczona w Kościele katolickim (tzn. średnio ok. 90%). Kościół Protestancki liczy od 700 do 750 tysięcy wiernych, Kościół Prawosławny ok. 100 000 wiernych (z czego dwie trzecie jest pochodzenia rosyjskiego). Wyznanie Mojżeszowe liczy ok. 300 000 wyznawców. Islam zaś wyznaje 350 000 imigrantów (...)”. Powołanie się na fakt udzielenia chrztu w Kościele, zamiast podania liczby mieszkających we Francji katolików rzymskich oznacza, że sam statystyk nie jest pewny swoich danych liczbowych. Mimo to Kościół Rzymskokatolicki we Francji zrzesza olbrzymią większość jej mieszkańców, czego dowodem jest duża organizacja terytorialna, ukształtowana na początku XIX w.: 17 prowincji kościelnych z 72 diecezjami, mającymi charakter sufraganii. Uwagę obserwatora życia religijnego Francji zwraca olbrzymia liczba parafii: przeszło 38 tysięcy jednostek szczebla parafialnego, z których mniej niż połowa (przeszło 15,5 tysięcy) obsługiwana jest przez książy diecezjalnych. Niemała jest również liczba parafii nieobsadzonych — 1 230. Fakty te świadczą, że Kościół Rzymskokatolicki we Francji żyje ponad stan, a z powołaniami w tym Kościele jest kruczo.

Wspomniane wyżej wyznania nierzymskokatolickie, jako mniejszościowe i działające w diasporze, znajdują się w sytuacji lepszej: nie mają pustych i zamkniętych kościołów, żyją życiem religijnym bardziej wypełnionym i aktywnym pod względem udziału wyznawców w życiu Kościoła.

Sytuację prawną wyznań francuskich reguluje ustawa o rozdziale Kościoła od państwa z dn. 9.XII.1905 r., która wprowadziła równość wyznań wobec prawa. Zniosła bowiem obowiązujący dotychczas konkordat, jak również tzw. „Artykuły Organiczne” z 1802 r., tworząc zupełnie nowy system stosunków między państwem a wyznaniem. Ustawy te z biegiem czasu uległy nowelizacji i zmianom w latach 1907, 1918 i 1942.

Interesujące są przepisy ostatniej konstytucji Francji z dn. 18.IX.1958 r. w brzmieniu z 1963 r. W myśl tych przepisów Francja jest republiką laicką (art. 2 ust. 1) oraz gwarantuje „wszystkim obywatelom równość wobec prawa bez względu na religię. Szanuje ona wszelkie wyznania”.

Państwo również gwarantuje każdemu obywatelowi wolność sumienia i kultu. Właśnie ta ostatnia jest chroniona przepisami kodeksu karnego (art. 30 i 31 k.k. francuskiego).

Duchowni (proboszczowie, pastory, rabin) posiadają władzę porządkową wewnątrz budynków sakralnych i prawo do czuwania nad porządkiem w czasie nabożeństw oraz likwidowanie wszelkiego rodzaju zakłóceń.

Państwo pozostawia wierzącym możliwość tworzenia związków wyznaniowych, tzw. „Stowarzyszeń kultowych” (ustawa 1905 r.), co dawało prawo posiadania majątku przeznaczonego na cele kultowe.

Zastępuje na uwagę fakt, iż z chwilą wejścia w życie ustawy z 1905 r. właścicielem wszystkich budynków sakralnych wyznań rzymskokatolickich, ewangelickich i innych stało się państwo. Następną ustawą z dn. 2.II.1907 r. pozostawiła te obiekty w stałym i bezpłatnym użytkowaniu tych wyznań. Przepis o nacjonalizacji budynków sakralnych nie dotyczy jednak obiektów powstałych po 1905 r., staraniem związków wyznaniowych stanowią one własność tych stowarzyszeń.

Ustawa o rozdziale Kościoła od państwa pozostawiła nadal czynną instytucję duszpasterstwa wojskowego. Ostatecznie sprawa ta została uregulowana przeniesieniem państwowym z dn. 25.I.1949 r. Zgodnie z tym przepisem, umożliwiono działalność duszpasterską w armii francuskiej 40 kapelanom rzymskokatolickim, 16 kapelanom ewangelickim oraz 1 kapelanowi wyznania mojżeszowego. Wszyscy oni znajdują się na etacie funkcjonariuszy państwowych opłacanych przez wojsko.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa stosunków prawnych na terenie okrugów Alzacji i Lotaryngii, które w dniu wejścia w życie ustawy z 1905 r. wchodziły w skład cesarstwa niemieckiego. Tam nadal pozostawał ważny konkordat zawarty z Watykanem przez Napoleona w 1801 r. Sytuacja ta pozostała bez zmian po powrocie tych okrugów do Francji dnia 26.VI.1919 r.

W przepisach został zachowany podział wyznań na „prawnie uznane i nieuznane”. Wyznaniami prawnie uznanymi były Kościół Rzymskokatolicki, Kościoły ewangelickie (Reformowany Kościół Alzacji i Lotaryngii) a także Kościół Wyznania Augsburgskiego Alzacji i Lotaryngii) oraz Wyznanie Mojżeszowe. Należące do tej grupy wyznań Kościoły i organizacje posiadają osobowość publiczno-prawną. Na tej podstawie są one subwencjonowane przez państwo, a wyższych duchownych tych wyznań mianuje państwo. Tak zróżnicowana jest sytuacja prawna wyznań we współczesnej Francji.

S.K.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (276)

**Empedokles** — (ur. ok. 493 przed Chr. w Akragas na Sycylii, zm. ok. 433 przed Chr.) — filozof, którego poglądy miały też wpływ na kształtowanie się poglądów teologicznych. Poglądy swoje przedstawił głównie w pracach, pisanych po grecku, wśród których chyba do najważniejszych należą: *Peri fyzeos*, czyli *O przyrodzie*; *Katharmoi*; czyli *Oczyszczenia*. Empedokles odrzucał jednorodność materii pierwotnej, głosił natomiast, że zasadą bytu, jego początkiem, pramateria jest mieszanina czterech pierwiastków, które są niezmienne, a są nimi: ziemia, woda, powietrze i ogień. Te pierwiastki, które Empedokles nazwał również korzeniami wszystkiego (po gr. *panton ridxómata*), to się łączą ze sobą w odpowiednich układach, to się rozdzielają dzięki akcji dwóch głównych sił: miłości (gr. *filia*) i nienawiści albo niezgody (gr. *neikos*), co w efekcie tworzy świat. Układ bytu, jego zmiany, rozwój, tłumaczył Empedokles dialektycznie i antropomorficznie, przy czym rozwoju nie należy rozumieć jako powstawanie czegoś nowego. Nic nie powstaje, co nie istniało. W świecie wszystko jest odwieczne, tzw. zmiany to nic innego, jak łączenie się lub odzielanie części tych samych czterech pierwiastków. Wpiero więc istniał chaos, pomieszanie wszystkich pierwiastków w postaci kuli (gr. *sfaira*). Z nich wskutek odpowiedniego połączenia się odpowiednich części odpowiednich pierwiastków powstało powietrze, potem ogień, a następnie ziemia. Z powietrza wyłoniło się niebo, ogień zrodził słońce. Również inne ciała niebieskie powstały z powietrza i to wskutek odpowiedniego zgęszczenia elementów powietrza. Po dłuższym czasie na ziemi począł powstawać świat organiczny głównie pod wpływem działania ognia, znajdującego się w ziemi: najpierw rośliny, potem zwierzęta, wreszcie ludzie. W kształtowaniu się organizmów był to okres bardzo długi. Poszczególne części żyły wpierw oddzielnie, potem łączyły się niewłaściwie, dopiero później te części, które się łączyły właściwie, żyły jako organizmy, inne wyginęły. Siłą łączącą i porządkującą była miłość, siłą rozdzielającą i niweczącą — nienawiść, niezgoda. Właściwie połączone części powstały z ziemi, a

więc również człowiek, żyły jako organizmy, mnożyły się i udoskonalały się. Ale z chwilą kiedy miłość jako siła pozytywna i konstruktywna kończy swoje dzieło, kiedy powstaje harmonia bytu, rozpoczyna swoją akcję nienawiści, niezgoda, która burzy wszystko i kształtowanie się bytu rozpoczyna się na nowo. A człowiek? Człowiek, a więc i dusza to według Empedoklesa nic innego, jak mieszanina owych czterech pierwiastków, mieszanina powstała więcej czy mniej przypadkowo; ale człowiek to najbardziej harmonijna cząstka bytu, jednorodna cząstka przyrody. Empedokles przyjmuje też wędrowkę dusz mimo ich materialnego pojmowania, ale i akceptacji istnienia porządkującej siły — miłości. Można powiedzieć, że Empedokles z jednej strony przyjmował istnienie czterorodnej materii pierwotnej, a więc pluralistyczną teorię materii, z drugiej zaś istnienie i działanie siły porządkującej, względnie niweczącej elementy materii, oddzielił więc siłę od materii.

**Empirejskie niebo** — po łac. *empireum coelum* — oznacza w teologii chrześcijańskiej ogólnie ujęte miejsce, oczywiście duchowe, miejsce mieszkania Boga, aniołów, świętych i zbawionych. Pojęcie to jest wzięte m.in. od → Arystotelesa, u którego wyraz *empireum* (gr. *pyr* = ogień) oznaczał najwyższą sferę niebiańską, wypełnioną światłością i ogniem. Stąd też według dawnych pojmowań wierzone, że niebo jest gdzieś w górze, wysoko i że właśnie w górze, wysoko, w empirejskim niebie mieszka Bóg i znajduje się pośmiertny raj. Ślady tych pojęć zawierają jeszcze stare chrześcijańskie pieśni i utwory religijne.

**Empiriokrytycyzm** — (gr. *empeiria* = doświadczenie) — kierunek filozoficzny, stworzony niezależnie od siebie, przez filozofa szwajcarskiego Ryszarda Avenariususa (ur. 1843, zm. 1896); dowodzi, iż przyjmowanie wrażeń za odbicie rzeczy jest niczym innym jak dzieleniem tego co jest z natury jednością; jest autorem m.in. przede wszystkim książki *pt.*



# Jubileuszowa uroczystość parafialna w Szczecinie

W kwietniu 1945 roku Szczecin — prastary gród słowiański — po wiekach powrócił do Macierzy. Miasto leżało jeszcze w gruzach, gdy w polskokatolickiej świątyni po raz pierwszy zebrali się na nabożeństwo wierni i sympatycy Kościoła Polskokatolickiego.

Kościół św. św. Apostołów w Szczecinie jest nie tylko niezwykle interesujący pod względem architektonicznym. Jego wartość zabytkową podnosi także bogata historia.

Miejsce, na którym wznosi się późnogotycka sylweta Kościoła, związana jest z początkiem chrześcijaństwa na Pomorzu Zachodnim. Według opinii historyków sztuki i konserwatorów zabytków, wielką wartość tego kościoła stanowią: obraz na sklepieniu z roku 1703, który jest dziełem malarza niemieckiego Ernesta Eichnera, oryginalne żyrandole z XVI w., epitafia nagrobkowe, łże księżęce, słynna nisza jałmużnicza, zwana „skarboną świętopietrza” oraz maszkarony na zewnątrz kościoła. W tej pięknej i zabytkowej świątyni w dniu 2 lipca br. odbywały się jubileuszowe uroczystości parafialne, w których udział wzięli: administrator diecezji wrocławskiej, duchowieństwo oraz licznie zgromadzeni wierni. Obchodzono dostojny jubileusz 854-lecia położenia kamienia węgielnego pod budowę świątyni, 33 rocznicę erygowania parafii oraz 1 rocznicę przeniesienia prochów ofiar ostatniej wojny.

854 lata temu wielki misjonarz św. Otto z Bambergu ufundował tę świątynię dla wierzącego i ochrzczonego ludu polskiego. Patronami świątyni zostali św. św. apostołowie Piotr i Paweł. Do uroczystości parafialno-jubileuszowych parafia nasza przygotowywała się bardzo starannie. Już na kilka dni przed uroczystością kościół zaczął przybierać odświętną szatę. Zielone girlandy i szarfy spływały od zabytkowych żyrandoli, odpowiednia dekoracja w prezbiterium i bogato ubrane ołtarze wraz z ołtarzem głównym, które wprost „tonęły” w kwiatach. Na wieży i frontonie kościoła powiewały flagi narodowe, nad wejściem widniał napis: „Witamy Cię, Arcypasterzu”, a na dużym afiszu widniał program uroczystości ze zdjęciami zwierzchnika Kościoła — biskupa Tadeusza R. Majewskiego oraz administratora diecezji wrocławskiej — ks. Antoniego Pietrzyka.

W wigilię uroczystości jubileuszowych Mszę św. odprowadził ks. dziekan Jankowski, a Słowo Boże wygłosił ks. Ryszard Staniszewski.

W niedzielę 2 lipca o godzinie 10.00 zaczęli przybywać wierni Kościoła Polskokatolickiego do swojej świątyni. Przed godziną 11.00 kościół był wypełniony i wszyscy oczekiwali na rozpoczęcie uroczystości. Punktualnie o tej godzinie nastąpiło uroczyste powitanie ks. Antoniego Pietrzyka — administratora diecezji wrocławskiej przez miejscowego proboszcza. Chlebem i solą witał gościa prezes Rady Parafialnej Józef Olejarsz, kwiatami zaś witały dzieci, młodzież a Zarząd TNANS. Przy dźwiękach orkiestry kołtowskiej wszyscy wkroczyli do kościoła.

W kościele gości powitał ks. Stanisław Bosa, miejscowy proboszcz, który powiedział m. in.: „Witam administratora diecezji wrocławskiej, przewielebne duchowieństwo, pielgrzymów z Kołtowa i wszystkich wiernych. Módlcie się razem z nami, bo podwoje tej świątyni są otwarte dla wszystkich”.

Rozpoczęła się Msza św. jubileuszowa — koncelebrowana, której przewodniczył ks. Antoni Pietrzyk — administrator diecezji wrocławskiej. Słowo Boże na temat „Św. św. Piotr i Paweł w Kościele” wygłosił ks. dziekan Zygmunt Koralewski.

Liczni wierni przystąpili do Stołu Pańskiego, a księża dziekani: Cz. Jankowski i Z. Koralewski rozdawali Komunię św.

Procesja na zewnątrz Kościoła miała uroczysty charakter. Przewodniczył jej ks. Czesław Jankowski, a kołtowska orkiestra dodawała blasku temu pochodowi wiary z Chrystusem w złocistej monstrancji na czele. „Ciebie, Boże, wysławiamy” śpiewał cały kościół, wielu uczestnikom łzy cisnęły się do oczu. W chwilę później w serdecznych sło-

wach przemówił ks. administrator z Wrocławia, Antoni Pietrzyk który m. in. wyraził swoją radość z pobytu na tych uroczystościach i z wielkim uznaniem mówił o pracy miejscowego proboszcza. Pieśń w wykonaniu chóru kołtowskiego zakończyła pierwszą, przedpołudniową część uroczystości.

O godzinie 18.00 nastąpiła druga część uroczystości, poświęcona pamięci pomordowanych oraz piątej rocznicy święceń kapłańskich ks. Stanisława Bosa.

Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. dziekan Czesław Jankowski. Po błogosławieństwie arcybiskupskim rozpoczęły się życzenia, składane miejscowemu proboszczowi. Pieśń chóru kołtowskiego „Liczę na Ciebie, Ojczy” towarzyszyła zebrany w drodze do kaplicy, poświęconej czci pomordowanych. Zanoszono do Boga modły za tych, którym drogę były słowa: wolność, Ojczyzna.

Nadszedł czas pożegnania i złożenia podziękowań; ks. proboszcz powiedział m. in.: „Serdecznie dziękuję ks. administratorowi diecezji wrocławskiej, przewielebnemu księżom Z. Koralewskiemu, Bolesławowi Ewertowskiemu, Ryszardowi Staniszewskiemu, kot-

łowskiej orkiestrze, wiernym, gościom oraz wszystkim, którzy swoją ofiarą, pracą, osobistym zaangażowaniem przyczynili się do uświetnienia tych uroczystości”.

Po uroczystościach kościelnych czekały nas inne, ważne sprawy dotyczące również parafii i całego Kościoła w Szczecinie. W poniedziałek ks. administrator Antoni Pietrzyk w towarzystwie proboszcza parafii złożyli wizytę w Wydziale ds. Wyznań, podczas której mówiono między innymi o działalności Kościoła Polskokatolickiego na arenie międzynarodowej.

O godzinie 10.30 ks. administrator w towarzystwie księży odbył wodolotem rejs do Świnoujścia. W drodze powrotnej zwiedzaliśmy zabytkową katedrę w Kamieniu Pomorskim, gdzie spotkaliśmy kołtowskich pielgrzymów, którzy na nasze pożegnanie zaśpiewali wzruszającą pieśń. W godzinach popołudniowych przybyliśmy do Szczecina, skąd dostojni goście odjechali, by podjąć swoje codzienne obowiązki, którymi służą naszemu Polskokatolickiemu Kościołowi, ludowi polskiemu oraz Ojczyźnie.

Ks. S.B.





Jan Kasperczyk  
 115-Lake Stranahan Road  
 Princeton, PA 19133

Dostojny Król...  
 W dniu...

W dniu...  
 Za państwo i okazany...

Przy tej okazji...  
 poinformował...

5.2. 1000...  
 Worldwide Headquarters  
 P.O. Box 4807  
 Princeton, New Jersey  
 Mr George Bonat - Vice President

w wysokości US \$ 1.100 - /trzy tysiące sto dolarów am / - za  
 przystąpienie do mikroskopy okulacyjnego...  
 Centrum Zdrowia Dziecka...  
 "SPÓJNI"

W imieniu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitała  
 Centrum Zdrowia Dziecka i moim własnym...  
 Waszej Eksceleencji - składam...  
 na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka.

Mimo mi serdecznie, iż Kościół...  
 Narodowy Katolicki Kościół w St. Zjednoczonych A.P. i Kościół...  
 Jego Władze Zwiastujące, Duchowienstwo i Wierni - przodują w  
 społecznym zaangażowaniu i niezaprzecają w aktywnym udziale  
 współtworzącej ten budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

W imieniu...  
 składając za siebie, z nami i z dziećmi...  
 ofiar II wojny światowej.

Przewodniczącą  
 społecznego Komitetu Budowy  
 Pomnika-Szpitała  
 Centrum Zdrowia Dziecka



# PAMIĘĆ — CENNA



Na zdjęciach: redaktor naczelny tyg. „Straż” z USA Teodor Zawistowski wraz z Zdrowia Dziecka.

**B** yło to w roku 1973. W Dniu Święta Dziecka wmurowano akt erekcyjny pod budowę jedynego w swoim rodzaju pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Piękna idea uczczenia pamięci ponad 2 milionów dzieci polskich, zamordowanych i poległych w czasie II wojny światowej, nabrała realnych kształtów. W uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych, reprezentanci wielu zawodów i środowisk społecznych, kombatan ci oraz młodzieżowy patron budowy — Związek Harcerstwa Polskiego. Aktu wmurowania dokonał przewodniczący Rady Państwa, prof. Henryk Jabłoński.

Powoli, lecz systematycznie, rosły mury wspaniałego zespołu budynków szpitalnych. Wznoszono je według projektu urbanistyczno-architektonicznego inż. Andrzeja Boltucia oraz inż. Jacka Bolechowskiego. Tę cenną akcję społeczeństwa polskiego poparły wszystkie niemal narody świata. I tak zachodniemiecki inżynier Erich Borchardt zadeklarował współpracę ze Społecznym Komitetem Budowy Pomnika-Szpitała CZD, pisząc do przewodniczącego tego komitetu, ministra Janusza Wieczorka, te oto słowa: „Nie jesteśmy w stanie wymazać niewiarygodnych, ohydnych okrucieństw, jakie dzielny, nieustraszone i suwerenny naród polski wycierpieć musiał od faszystów. Jesteśmy jednak gotowi z głębokiego przekonania uczynić wszystko, co tylko możliwe, ażeby ten wyjątkowy ośrodek rehabilitacyjny, również z pomocą naszej firmy, mógł stać się symbolem ludzkości i jednocześnie przeciwstawieniem wszelkiej wrogości”.

Na apel Społecznego Komitetu Budowy Centrum — o pomoc w budowie i wyposażeniu tego obiektu — odpowiedziało całe społeczeństwo polskie, młodzież, zakłady pracy, twórcy, Polonia i wiele organizacji międzynarodowych. Zewsząd posypały się dary — pieniądze oraz rzeczowe.

15 października 1977 r. rozpoczęła pracę Przychodnia Specjalistyczna Centrum Zdrowia Dziecka. Do końca kwietnia 1978 r. przyjęto 8577 pacjentów. Udzielono około 14 tysięcy porad. Do Centrum przyjeżdżają dzieci z całej Polski, gdyż szpital ma charakter instytucji centralnej o zasięgu ogólnokrajowym, przeznaczonym dla dzieci i młodzieży w wieku 0—18 lat.





Minęło już pięć lat od momentu położenia kamienia węgielnego pod budowę Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Przez te pięć lat społeczeństwo polskie, Polonia zagraniczna, a także osoby prywatne — obywatele wielu krajów świata, partycypowali w kosztach budowy i wyposażenia Centrum. Według założeń programowych, kubatura wszystkich budynków CZD wyniesie ok. 197 III m<sup>3</sup>. Szpital liczyć będzie ok. 430 łóżek, w tym ok. 150 łóżek zabiegowych. W ciągu roku przewiduje się, przeciętnie, pobyt i leczenie ok. 7 000 pacjentów w szpitalu oraz ok. 80 000 porad udzielanych w poliklinice.

Budowa Centrum Zdrowia Dziecka jeszcze trwa. Udzielana obecnie pomoc dzieciom od strony medycznej polega na postawieniu diagnozy przez konsultantów różnych poradni i na ustawieniu terapii. Centrum umożliwi diagnostykę, terapię i rehabilitację dzieci w tych dziedzinach medycyny, które z różnych przyczyn były dotychczas słabo rozwinięte w istniejących na terenie kraju placówkach zdrowia. Przede wszystkim zaś pomoc będą mogli uzyskać tu pacjenci zapadający na choroby tzw. dziedziczne, których wyrazem są wady i zaburzenia rozwojowe wieku najmłodszego i okresu dojrzewania. „Koncentracja i konsultacja plus znakomite wyposażenie — twierdzi prof. dr hab. Lucjan Wiśniewski (zastępca dyrektora CZD i kierownik Zakładu Genetyki) — to wszystko chyba najlepiej określa novum Szpitala-Pomnika. Niemal każdy przypadek może być natychmiast skonsultowany ze specjalistami z rozległej dziedziny pediatrii. Wystarczy telefon wewnętrzny. Korzyści odniosą nie tylko sami pacjenci, ale również stale będzie doskonalił się personel medyczny. Tym samym uzyska się nową jakość lecznictwa dziecięcego, a może i lecznictwa w ogóle”.

Dużym ułatwieniem — zarówno dla zespołu medycznego, jak i dla pacjentów — będzie niewątpliwie hotel dla matek z dziećmi. Dla pacjentów przybyłych do Centrum na konsultację całodzienną przygotowano pokoje dziennego pobytu, wyposażone w zabawki dostosowane do różnych grup wiekowych dzieci. Dziećmi zajmują się wykwalifikowane pielęgniarki, ubrane w różowe fartuchy (lekarze mają fartuchy w kolorze błękitnym). W pokojach i na korytarzach jest dużo światła i kwiatów, w poczekalniach — mnóstwo zabawek oraz różnego typu gier. Ściany zdobią piękne obrazy, które Centrum otrzymało w darze od współczesnych artystów.

Jak informuje Społeczny Komitet Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, budowa części klinicznej zostanie zakończona 1 stycznia 1979 roku. Nastąpi wówczas otwarcie całego zespołu budynków szpitalnych. Termin ten nie jest przypadkowy, bowiem tego dnia — 1 stycznia 1979 roku — rozpoczyna się proklamowany przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych Międzynarodowy Rok Dziecka.

Dzięki ofiarności wszystkich ludzi dobrej woli, Centrum stanie się jedną z najbardziej nowoczesnych i najlepiej wyposażonych specjalistycznych placówek światowej medycyny, której praca owocować będzie dla wszystkich dzieci potrzebujących pomocy.

Oto niektóre wypowiedzi i opinie wybitnych osobistości wizytujących Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Dziecka:

**Stanisław Pilotowicz** (ambasador ZSRR w Polsce): „Jestem poruszony ideą budowy Centrum Zdrowia Dziecka — Pomnika ofiar faszyzmu. Niech przypomina on straszne lata wojny i radość dzisiejszego, pokojowego i szczęśliwego życia naszych dzieci. Życzę Wam powodzenia, Drodzy Przyjaciele!”.

**Tulia Romagnoli Caretoni** (wiceprezydent Senatu Republiki Włoskiej): „Dziękuję za przyjęcie i za umożliwienie mi, przez wizytę w Centrum Zdrowia Dziecka i wymianę poglądów, zapoznania się z tą ważną realizacją o światowej wartości, łączącej pamięć o przeszłości z troską o przyszłość”.

Konto budowy Centrum Zdrowia Dziecka stale rośnie; również Kościół Polskokatolicki czynnie uczestniczy w tej szlachetnej akcji. Płyną dary pieniężne od duchownych i wyznawców Kościoła Polskokatolickiego oraz bratniego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii (czego dowodem są zamieszczone tu podziękowania). **M.S.**

## EJSZA NIŻ ZŁOTO



małżonką zwiedza w towarzystwie biskupa Tadeusza R. Majewskiego Centrum

### PODZIĘKOWANIE

za kolejne ofiary pieniężne na budowę Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka

Uczestnicy II sesji Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL. odbytej w dniu 20 czerwca br., złożyli kolejne ofiary na budowę Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka:

1. Ks. mgr Antoni Pietrzyk administrator Diecezji Wrocławskiej	zł. 1.000.—
2. Ks. Wiesław Skołucki kanclerz Kurii Biskupiej Diecezji Wrocławskiej	1.000.—
3. Ks. mgr Jerzy Szołmiller dziekan i proboszcz parafii w Częstochowie	1.000.—
4. Ks. Jan Kuczek dziekan i proboszcz III parafii w Krakowie	1.000.—
5. Ks. Czesław Jankowski dziekan i proboszcz parafii w Radomiu	1.000.—
6. Ks. Roman Skrzypczak dziekan i proboszcz parafii w Poznaniu	1.000.—
7. Ks. Henryk Buszka dziekan i proboszcz parafii w Bielsku-Białej	1.000.—
8. Ks. Zygmunt Koralewski dziekan i proboszcz parafii w Kodawie	1.000.—
9. Ks. Mirosław Mosielski p.o. dziekan i proboszcz parafii w Wałbrzychu	1.000.—
10. Ks. mgr Władysław Puszczyński dziekan i proboszcz parafii w Zielonej Górze oraz	300.—
11. Ks. Remigiusz Sokółowski z Warszawy	3.000.—
12. inż. Włodzimierz Kriegelewicz z Warszawy	5.000.—

Razem: zł. 19.300.—

Powyższe ofiary zostały przekazane na ręce przewodniczącego Honorowego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — ministra Janusza Wierzbickiego.

Ofiarodawcom składam serdeczne podziękowanie — Bóg zapłać.  
Warszawa, dnia 21 czerwca 1978 r.

Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI







# Konieczność wewnętrznego odrodzenia

**M**amy jeszcze w pamięci niedawne obchody święta Odrodzenia Polski i rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. Jak co roku, przypominają one niezmiernie ważne wydarzenia historyczne, które legły u podstaw dzisiejszej rzeczywistości. Po odzyskaniu niepodległości prawie nikt nie przypuszczał, że tak szybko zostaną usunięte zniszczenia powstałe podczas II wojny światowej. Obserwatorzy i dziennikarze zagraniczni twierdzili, że odbudowa Warszawy na tym samym miejscu jest niemożliwa. Wielkie ementarzysko, jakim był teren zniszczonej przez wroga polskiej metropolii, według wszelkich prawideł logiki nie powinno ożyć. A jednak nie mieli racji ci, którzy tak myśleli. Możemy o tym mówić nie tylko dziś, z perspektywy lat, w chwili, gdy z ruin nie pozostało śladu. Bohaterski, pełen poświęcenia, patriotyczny zryw mieszkańców Warszawy, pragnących przyspieszyć chwilę odzyskania niepodległości zapowiadał, że warszawiaków stać będzie na ogromny wysiłek odbudowy stolicy.

Już wówczas, gdy grzmiały działa, gdy jeszcze połowa naszych ziem pozostawała w okowach niewoli powstańcy warszawscy wykazali, jak ogromne i potężne siły drzemią w naszym narodzie. Przyszły lata odbudowy. Zrujnowany, biedny kraj zmienił całkowicie swoje oblicze. Zmienił się również ludźcie w wolnej, ludowej Ojczyźnie. Zmiana jednak nie następowała u wszystkich w jednym czasie i w równym stopniu. Dopiero uzyskane przez kraj osiągnięcia przekonały „niedowiarków” o słuszności drogi, jaką poczęła kroczyć odrodzona Ojczyzna — Polska Ludowa. Dziś 35-milionowy naród polski może poszczycić się ogromnymi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach. Zdajemy sobie sprawę, że te zdobycze byłyby jeszcze większe, gdyby każdy Polak włożył w to, co robi, całe swoje serce, gdyby był przekonany, że właśnie od jego pracy zależy pomyślność i szczęście wszystkich współobywateli. Takie rozumienie pracy dla dobra Ojczyzny otwiera tu szerokie możliwości działania wszystkich organizacji społecznych i religijnych, w tym również naszego Kościoła. Zyjemy na polskiej ziemi, spożywamy jej plody i korzystamy z wysiłku całego narodu. W tej określonej rzeczywistości doczesnej mają wszyscy nie tylko jednakowe prawa, ale również i jednakowe obowiązki. Dziś każdy rozumny człowiek wie, że służbę Ojczyźnie i pragnienie zdobycia Królestwa Bożego można ze sobą całkowicie pogodzić. Oba te zadania, należące wprawdzie do odmiennych porządków, nie powodują rozterek duchowych i konieczności wyboru, lecz przeciwnie — stwarzają możliwość pełnego wewnętrznego rozwoju człowieka. Miłość bliźniego uczynił Zbawiciel miernikiem prawdziwości naszego działania i uczucia, jakim darzymy Boga: „*Jak możesz twierdzić, że miłujesz Boga, którego nie widzisz, jeśli brata swego, którego widzisz, masz w nienawiści?*” Jeśli więc chcemy służyć Bogu, musimy służyć naszym braciom, wszystkim bliźnim, a to zadanie najlepiej realizować przez służbę Ojczyźnie. Czyny inspirowane przez chrześcijańską miłość i wykonywane dla dobra naszych bliźnich są źródłem zasług na życie wieczne. Tylko ten wierzący Polak zasługuje na miano prawdziwego chrześcijanina, miłującego Boga i bliźnich, który ofiarą służbą ziemskiej Ojczyźnie zdobywa sobie prawo przebywania w Ojczyźnie niebieskiej. Wydawałoby się, że im większa jest liczba wierzących w danym kraju, tym sprawniej, rzetelniej, powinny funkcjonować — bez konieczności ciągłego dokręcania i oliwienia — wszystkie tryby społecznego współżycia i wspólnej troski o ojczysty dom. Światopogląd powinien kształtować sumienie człowieka, które jest instancją rozstrzygającą w życiu moralnym — i w tym też sensie występuje ścisły związek między naszym chrystianizmem a naszą etyką indywidualną i społeczną. Tymczasem nie zawsze tak jest. Wystarczy rozejrzeć się wokół siebie, poczytać codzienną prasę, wejść na sale sądowe, by się dowiedzieć jak mało wyznawcy Chrystusa troszczą się



Tragiczny wrzesień roku 1939. Płoną miasta i wsie polskie!

o swoje zbawienie. Ileż w stosunkach między ludźmi nienawiści, zazdrości, kłótni, ileż prób życia cudzym kosztem, oszustw, niesumienności w wywiązywaniu się z przyjętych obowiązków itd. Popatrzmy na samych siebie i poddajmy surowszej ocenie nasze postępowanie, słowa, myśli i motywy. Czy zawsze jest wszystko w należyтым porządku? Czy zawsze powodują nami czyste intencje, a pracę naszą wykonujemy według naszych najlepszych chęci i zdolności? Jeden z kapłanów polskokatolickich, ciesząc się powszechnym szacunkiem w Kościele, powiedział samokrytycznie na jednej z konferencji: „Pracuję w Kościele od wielu lat i mam pewne osiągnięcia. Muszę jednak wyznać, że gdybym przewyciężał zawsze swoje lenistwo i chęć oszczędzania się, moje osiągnięcia byłyby przynajmniej o pięćdziesiąt procent większe”. Słowa sędziwego kapłana przyczyniły się do napisania niniejszego artykułu.

Co zrobić, by każdy z nas, każdy Polak przewyciężał lenistwo i chęć oszczędzania się? Konieczna jest wewnętrzna zmiana człowieka.

Przypomnijmy sobie słynną rozmowę Chrystusa z Nikodemem. Nikodem, dostojnik żydowski, przyszedł w nocy do Chrystusa. Nie mógł się zdecydować na jawne pójście za podziwianym Mistrzem z Nazaretu, chociaż był przekonany o słuszności słyszanej z Jego ust nauki. To polewiczne zaangażowanie się miało też wpływ na przebieg rozmowy. Pan Jezus powiedział: „*Nikodemie, trzeba się odrodzić. Kto się nie odrodzi z wody i Ducha Świętego, nie wejdzie do Królestwa Bożego*”. Nikodem doskonale rozumiał sens słowa „odrodzenie”. Wiedział, że nie oznacza ono powierzchownej, częściowej zmiany, lecz dogłębną przemianę równą niemal rzeczywistemu narodzeniu. Nikodem wątpił w możliwość takiego odrodzenia, dlatego spytał Chrystusa: „*Jakże się człowiek może narodzić, gdy jest stary? Czy może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się?*”

Rzeczywistość cudownego odrodzenia natury ludzkiej „z wody i Ducha Świętego” była trudna do zrozumienia. Widzimy to na przykładzie pierwszych chrześcijan. „*Stare minęło, wszystko stało się nowe*” — pisał św. Paweł w liście do Koryntian, a entuzjazm, bijący z tych słów, wyrażał radość, jaką odczuwali nawróceni z pogaństwa chrześcijanie. Nikodem, gdy rozmawiał z Jezusem, nie otrzymał jeszcze chrztu świętego. Dziś żyją wśród nas setki tysięcy ochrzczonych Nikodemów, wątpiących w rzeczywistą przemianę, jaka się dokonuje w ich sercach przez chrzest. Bóg rzuca w serca ludzkie zdrowe ziarno. Brak wzrostu lub właściwego owocowania zależy przede wszystkim od człowieka, który to ziarno przyjął, i od Kościoła, który powinien to ziarno pielęgnować. Niech więc Kościół, jako całość, i każdy z nas, jako jednostka, przewycięża ludzkie ułomności i roznieca w sobie Ducha Bożego w oparciu o ziarno łaski Bożej, drzemiące na dnie naszych dusz. Niech to ziarno owocuje dobrymi czynami, przykładem szlachetnego życia, pociągającego innych swoim pięknem.

Bohaterska Warszawa powstała z ruin — odrzodziła się, budząc podziw całego świata







## JĘZYK — KLUCZ DO POLSKIEJ KULTURY

**T**

radycyjnym już zwyczajem, w lipcu i w sierpniu organizowane są w Polsce Szkoły Letnie Kultury i Języka Polskiego. W bieżącym roku sześćset osób ze środowisk polonijnych wielu krajów uczy się w tych szkołach, których programy doskonale są przystosowane do konkretnych potrzeb słuchaczy. Kursy trwają miesiąc, a nawet i dłużej. Obejmują one wykłady, seminaria, konsultacje oraz praktyczną naukę języka polskiego. Przewidziane są również (jak co roku) wycieczki turystyczne, wizyty w teatrach, muzeach, kinach oraz spotkania z gospodarzami miast.

Szkoły Letnie Kultury i Języka Polskiego organizuje (przy współpracy z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”) pięć polskich uniwersytetów, a mianowicie:

- Uniwersytet im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu;
- Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu;
- Uniwersytet Jagielloński w Krakowie;
- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
- Uniwersytet im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie

Polskie uniwersytety przygotowały dla swych polonijnych słuchaczy taki program, jaki charakterystyczny jest dla profilu działalności uczelni w danych miastach, lub jaki wynikał z życzeń samej Polonii. I tak np. kurs w Poznaniu, jak przystało na miasto międzynarodowych targów, wzbogacony został po raz pierwszy w tym roku o seminarium na tematy gospodarcze dla przemysłowców polskiego pochodzenia z USA. Jego uczestnicy zapoznają się z organizacją przemysłu i handlu zagranicznego w Polsce. Przy okazji udostępniono im kontakt z dużymi zakładami przemysłowymi Wielkopolski. Na kursie w Lublinie słuchacze zapoznają się m. in. z osiągnięciami w dziedzinie badań polonijnych, w których specjalizuje się miejscowy instytut, w Krakowie zaś położony został większy nacisk na znajomość historii Polski. Nowością jest tu kurs ochrony środowiska naturalnego, będzie to praktyczne studium porównawcze metod ochrony środowiska naturalnego w różnych krajach. Polonijni słuchacze kursu w Toruniu zapoznają się z osiągnięciami polskiej astronomii. Tutaj zorganizowano też znacznie intensywniejszy kurs nauki języka polskiego. Natomiast Wrocław udostępnił swym gościom kontakt z zakładami elektronicznymi tego miasta.

Rosnąca z roku na rok popularność Szkół Letnich Kultury i Języka Polskiego jest najlepszym dowodem zaciekania naszym krajem, jego językiem i bogatymi tradycjami.

Wydawać by się mogło, że po kilkunastu latach nasilenia zmniejszy się wreszcie w Stanach Zjednoczonych fala osławionych „Polish jokes”, to znaczy polskich żartów, niewiele jednak z dowcipem i taktem mającą wspólnego. Bliższe jednak spojrzenie na to zjawisko nasuwa poważne wątpliwości i obawę, że utrwała się ona na długo w repertuarze dorosłych kawalarzy. Problem ten jednak wykracza daleko poza ich krąg.

Tak zwane żarty etniczne nie są nowością. Lubimy pośmiać się z kogoś, kto różni się od nas wyglądem, zachowaniem czy akcentem. I nie ma w tym nic złego, jeżeli takie żarty nie przekraczają pewnych granic przyzwyczajenia. Za klasyczny przykład żartów etnicznych mogą służyć dowcipy w szkołach, które zresztą sami o sobie wymyślają i sami się z nich śmieją.

Wprawdzie — jak zapewnia wydawnictwo „Leisure Books” z Nowego Jorku, zachęcając do kupna nowego wydania polskich dowcipów pod redakcją Ned Novaka — „Nikt nie śmieje się mocniej z polskich dowcipów niż sami Polacy”, ale o tym, że jest to nieprawda, świadczyć może pobieżnie choćby przejrzenie tego curiosalnego wydawnictwa.

Na okładce 140-stronicowej Nowej książki polskich dowcipów (New Book of Polish Jokes) zamieszczono rysunek debilowatego dziecka bitego w głowę drewnianym młotkiem. Niżej znajduje się podpis: „polski uspokajacz” (smoczek). Poziom „żartów” znajdujących się wewnątrz niewiele odbiega od okładki. Oto dwa przykłady spośród wielu.

Prowadzący teleturniej zadaje pytanie: Czy wie pan, jak w Alabamie zwa dzikie jabłko, panie Kindleski?

Polaczek: „Nie, nie wiem”.

Prowadzący teleturniej (śmiejąc się): „Zwa je dzikim jabłkami”.

Polaczek (również śmiejąc się): „Czemu ja tego nie wiedziałem?”

Prowadzący teleturniej (nadal śmiejąc się): „Bo pan jest Polakiem”.

Kilka godnych odnotowania wynalazków polskich:

- latarnia morska do góry nogami dla ludzi podwodnych;
- lampa bez przewodów dla ludzi lubiących siedzieć po ciemku;
- okrągła skrzynka na listy dla otrzymywania okólników;
- książka z niezadrukowanymi kartkami dla ludzi nie potrafiących czytać.

Historia „Polish jokes” została zapoczątkowana małą książeczką wydaną w Los Angeles w latach 1965—66 pt.: „It's fun to be a Polack”. Żarty te rozeszły się w błyskawicznym tempie po Ameryce Północnej i doszły do największego nasilenia pod koniec lat sześćdziesiątych i w początkach lat siedemdziesiątych.

Wielkim błędem byłoby niedocenianie szkody, jaką te żarty wyrządziły dalej wyrządzają polskiej grupie etnicznej, i jaki wpływ mają na świadome lub podświadome kształtowanie się opinii o Polakach. W warunkach ogólnego braku rzetelnej wiedzy o Polsce na terenie USA ta forma często wypełnia istniejącą lukę, przyczyniając się do utrwalenia negatywnych stereotypów o Polsce.

Istota tych żartów zasługuje na szczególną uwagę ze względu na ich bardzo wyraźną intencję szkalowania, poniżania i degradowania dobrego

imięcia Polaka. Nie są to bowiem żartobliwe aluzje do takich czy innych naszych słabostek lub przywar. Sprowadzają się one do tego, że Polacy są... głupi, wiecznie pijani, brudni, prymitywni i zidiociały za bohaterowie. Nowej książki polskich woweipów”. Obrażliwe intencje wydawcy uzupełnia termin „polaczekowie” (Polacks), a także „rdzennie” polskie nazwiska używane w książce: Głupski, Kretyński, Pijaczkowski, Łachuderski i inne.

Wspomniana książka nie jest jedynym przejawem antypolskiej działalności wrogich, reakcyjnych ośrodków w Stanach Zjednoczonych. Celowi temu służą również inne wydawnictwa książkowe, świadomie zniekształcające obraz Polski i jej dziejów, broszurki, audycje telewizyjne i radiowe, a nawet... zabawki. Propaguje się również kłamliwa teza że zbrodnie w czasie II wojny światowej popełniali nie hitlerowcy, lecz Polacy.

Polonia amerykańska długo pomijała milczeniem krzywdzące żarty, uważając to za najlepszą strategię. Polonijna młodzież, odczuwająca znacznie silniejszy niż starsze pokolenie dystans uczuciowy do spraw polskości, początkowo przyłączyła się do żartowistów. Jedynie nieliczne grupy młodzieży pochodzenia polskiego, względnie pojedyncze osoby, przystępowały do kontraktacji. Spotykały się jednak z biernością ze strony masowych organizacji polonijnych. Protesty przez nich wystosowywane były zbyt słabe i nie odnosiły skutku. Nie sięgano po typowo amerykańską formę nacisku, jaka jest np. bojkot firm kolportujących obrzydliwe książki, wytaczanie procesów o oszczerstwo i po inne, bardziej radykalne sposoby.

W lutym br. prasa amerykańska doniosła, że zatrudniony w zakładach Forda pracownik biurowy Edmund Szymczyk zaskarżył swego pracodawcę o odszkodowanie. Żąda 60 tys. dolarów oskarżając firmę, że nie potrafił i nie chce obronić go przed złośliwościami i drwinami ze strony niektórych pracowników. Na porządku dziennym były skierowane pod jego adresem „Polish jokes”, a te oszczercze dowcipy spowodowały, że jest ciągle rozdrażniony i nie awansował.

Zdecydowana działalność Szymczaka nabrała rozgłosu w amerykańskich środkach masowego przekazu i powinna przynieść Polonii ogromną korzyść moralną oraz wskazać drogę skutecznego przeciwdziałania szkodliwej antypolskiej kampanii, zacierającej i obrzydlącej wkład polskich rąk i umysłów do cywilizacji i kultury Ameryki. Wkład wciąż jeszcze zbyt mało znany i popularyzowany w społeczeństwie amerykańskim. Wyznacza go dorobek polskich robotników, kształtujących zręby amerykańskiego przemysłu i gospodarki, polskie osiągnięcia w organizowaniu oświaty amerykańskiej, nazwiska bohaterów żołnierzy-Polaków oddających życie pod amerykańskim sztandarem. Wzbogacają go też liczne nazwiska wybitnych naukowców, inżynierów, lekarzy i artystów, których rodowód jest polski.

JOANNA RACZKOWSKA

### WIADOMOŚĆ Z OSTATNIEJ CHWILI:

W lipcu br. w Stanach Zjednoczonych miały miejsce mistrzostwa świata w brydżu sportowym. Polacy zostali dwukrotnymi mistrzami świata! Dwukrotnie też brzmiał Mazurek Dąbrowskiego na ziemi amerykańskiej w owe lipcowe upalne lato.

Polonia amerykańska była szczęśliwa i dumna. Umilkły — ciekawe na jak długo — zjadliwe dowcipy o nas, Polakach, znane jako „Polish jokes”. Bo przecież ktoś może drwić z narodu, którego reprezentanci są obecnie najlepszą na świecie w najtrudniejszej grze myślowej!?

TAK ZWANE „POLISH JOKES”



## BYĆ MATKĄ



Z każdym rokiem coraz większa ilość polskich młodych kobiet decyduje się na to, by urodzić dziecko. by powołać do życia nowe, niepowtarzalne ludzkie istnienie. W naszym kraju etacza się matka i dzieci troskliwa, wszechstronna opieka, toteż nie dziwnego, że po pewnym okresie zastoju coraz bardziej powszechny staje się model rodziny dwu, a nawet trzydzietnej. Podobnie kształtuje się pod tym względem sytuacja we wszystkich krajach socjalistycznych. Natomiast w krajach kapitalistycznych z roku na rok obserwuje się obniżanie liczby urodzin. W wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych ludzie zawierają małżeństwo nie po to, by tworzyć rodzinę, nie po to, aby dać swemu krajowi nowych obywateli, lecz po to, by tworzyć „towarzystwo” parę, którą łączą zbliżone upodobania, nawyki i wspólne interesy. Około 75% małżeństw w krajach zachodnich twierdzi, że doskonale mogą być się bez dziecka, przy czym zauważono, że większość wyrażających tę opinię, to ludzie z wyższym wykształceniem. Liczne ankiety przeprowadzone na Zachodzie wykazują także, że około 68% kobiet zdecydowanie woli być tylko żonami niż żonami i matkami. Podobnie wygląda sytuacja wśród żonatych mężczyzn.

Specjaliści badający przyczyny tego zjawiska częściowo znajdują wytłumaczenie owego odrzucania macierzyństwa i ojcostwa w historii cywilizacji i demografii: w czasie wszelkich kryzysów gospodarczych i politycznych liczba urodzin gwałtownie spada. W okresach tych — twierdzą naukowcy — mechanizm społeczny, zwany zbiorową pod-

świadomością, uruchamia swe instynkty obronne, działające w kierunku zmniejszenia urodzin. Do niewątpliwych przyczyn obniżania się, nawet wręcz zanikania, instynktu macierzyńskiego i ojcowskiego należy zaliczyć: kryzys mieszkaniowy, który dość drastycznie ograniczył rozmiary rodziny; kryzys roli kobiety w rodzinie pracującej oraz zerwania tradycyjnych więzów rodowych. Wśród wielu ankiet, przeprowadzonych na Zachodzie na temat macierzyństwa, najczęściej powtarzają się następujące stwierdzenia:

„Macierzyństwo mnie przeraża. Musiałabym skazywać moje dziecko na życie w rzeczywistości społecznej, której nikomu nie udało się zmienić na lepsze”. „Nie mam ochoty powiełać samej siebie czy mego męża. Nasze życie nie jest aż tak udane, by było warto je choćby w części powtarzać”. „Moje małżeństwo jest w stanie równowagi, która dziecko na pewno by zburzyła”. „Do tego, by zostać matką, brak mi perspektywy na przyszłość. Ja i mój mąż planujemy co najwyżej na pojutrze”. „Moje obowiązki zawodowe nie pozwalają mi na zajmowanie się czymkolwiek innym”. „Cóż za sens rodzić dzieci, gdy przyszłość jest tak niepewna!”

Wiele kobiet, zwłaszcza sympatyzujących z bardzo modnym od dwu, trzech lat na Zachodzie „Ruchem Wyzwolenia Kobiet” twierdzi, że do macierzyństwa zraża je „związana z tym utrata wolności psychicznej”, bo: „pojawienie się dziecka w życiu kobiety — ich zdaniem — oznacza zahamowanie jej własnego rozwoju i ograniczenie jej potencjalnych możliwości”.

Na szczęście w naszym społeczeństwie wypowiedzi podobne do cytowanych powyżej należą do zupełnie unikalnych — w przeważającej większości polskie kobiety doceniają niepowtarzalne wartości macierzyństwa, wychodząc z najszlachetniejszego założenia, że właśnie macierzyństwo i ojcostwo dają sumę pełnych wartości człowieczeństwa.

Niedawno przyszedł na świat 35 milionowy Polak — przyjęliśmy go wszyscy z radością. Całe nasze społeczeństwo cieszy się z przyjścia na świat każdego nowego obywatela, bo dzieci są przyszłością narodu, bo to właśnie one zapewnią w przyszłości naszemu krajowi dostatek, one będą stanowiły o naszej narodowej kulturze, nauce, technice, a nam zapewnią spokojną starość.

M. K.

## CZY ROZUMIESZ WŁASNE DZIECKO



Powszechne jest przekonanie, że nikt z nas nie pamięta własnego okresu wczesnego dzieciństwa. Jednakże psychologowie uważają, że w pokładach naszej podświadomości przechowywane są nie tylko doświadczenia najwcześniejszego dzieciństwa, lecz także te, które nabyliśmy w okresie życia w łonie matki.

Najbardziej bogatym w różnorodne doświadczenia, kształtujące później naszą dorosłą psychikę, jest okres do trzeciego roku

życia. Choć patrząc z dorosłego punktu widzenia okres ten najbardziej kojarzy nam się z bezradnością, z beztrudną zabawą, gaworzeniem, to jednak jest bezspornym faktem, że dla dziecka okres ten jest najbardziej burzliwy, najbardziej chłonny, pełen poważnych i trudnych prób zrozumienia świata, opanowania własnego ciała, opanowania własnej agresji i pogodzenia się z autorytetem władzy rodziców. W tym też czasie dziecko walczy o ukształtowanie własnej indywidualności. Za walką tą kryją się dwa podstawowe, a jednocześnie sprzeczne dążenia dziecka: z jednej strony pragnienie kurczowego trzymania się matki jako uosobienia bezpieczeństwa, a równocześnie chęć wyzwolenia się, wydotkania z kręgu władzy i opiekuńczości matki. Sposób, w jaki dziecko rozwikła ten dylemat, będzie miał decydujący wpływ na jego późniejszy stosunek do samodzielności, inicjatywy, zaufania i miłości.

Louise Kaplan — dyrektor wydziału opieki klinicznej dla Dzieci przy City University of New York poświęcił poruszonemu zagadnieniu pracę naukową, w której korzystał zarówno z własnych badań jak i z osiągnięć innych naukowców z tej dziedziny, a głównie z badań i doświadczeń psychoanalitycznych Margaret Mahler, która określa dążenie dziecka do ukształtowania własnej odrębnej tożsamości terminem „drugie narodziny” albo „psychologiczne narodziny”, przypadające na 18 miesiąc życia. W okresie pierwszych czterech miesięcy dziecko zespolone jest z matką „błoga, bezwarunkowa miłość”, która później staje się modelem jego dorosłych pojęć emocjonalnych.

Począwszy od piątego miesiąca, gdy uwaga dziecka jest już wyostrzona i zaczyna ono badać otaczający je świat, ten związek zaczyna się kruszyć. Coraz większa niezależność dziecka nacechowana jest niepewnością i poczuciem straty. Zabawa w „a ku-ku” to sprawa nader poważna: dziecko bawi się w rozłąkę nie obawiając się, że zostanie opuszczone. „Złap mnie” — to zabawa spotykana w wielu różnych kulturach: dziecko odczuwa się szybko, spoglądając do tyłu przez ramię, aby upewnić się, czy matka podąża za nim. Pragnie ono równocześnie uciec i być złapane.

Do dziesiątego miesiąca świat dziecka jest wciąż jeszcze niescalony. Nie jest ono pewne, gdzie zaczyna się i kończy jego ciało i nie zdaje sobie w pełni sprawy z tego, że matka to inna osoba. Z tego stresu biorą się często gwałtowne wybuchy złości związane z karmieniem — twierdzi Kaplan: ataki te wynikają z niesprecyzowanego pragnienia, aby życie znów było jedną całością. Matka czy ojciec reagujący na złość również złością wzmacniają tylko obawę dziecka przed rozbitciem owej jedności. W takim momencie dziecku najbardziej potrzebny jest „uspokajający, potakujący głos”, który upewnia je, że jego agresywne popędy nie są niebezpieczne.

Między czwartym a piętnastym miesiącem życia dziecko jest dumnym, zwycięskim bohaterem, który bada otaczający go świat fizyczny i manipuluje nim. Jest to również okres — stwierdza Kaplan — w którym matki robią swym córkom krzywdę mylnie uważając, że dziewczynki są bardziej delikatne, bardziej trudne niż chłopcy. Jeśli matka zachęca dziewczynkę do przytulania się do niej — mówi autorka — wtedy element bierności w jej osobowości nie jest wystarczająco zrównoważony poczuciem opanowania i elementem aktywności. Gdy matka wychodzi z domu, dziecko prawie zawsze jest z tego powodu przygnębione, ale opiekująca się nim osoba powinna unikać pocieszania dziecka czy odwracania jego uwagi jakąś zabawą. Powód: dziecko uczy się, jak radzić sobie z utratą kontaktu z matką. Louise Kaplan radzi: „Akceptujmy smutek dziecka. Stanowi on część jego życia”.

Pojawienie się u dziecka — około piętnastego miesiąca życia — myślnego umysłu pociąga za sobą gwałtowną zmianę. Statystyczny świat symboli, obrazów i pojęć zostaje zastąpiony nieskomplikowanym ruchem i działaniem — dziecko nie może już tylko dać się unosić fali życia. Dzieci zaczynają się wtedy bawić lalkami, odgrywać rolę matki, co oznacza, iż zaczynają uświadamiać sobie, że matka to odrębna jednostka. Przede wszystkim dziecko uświadamia sobie, że wcale nie jest zdobywcą, lecz matką i kruchą istotą. Zamiast umiścić się do matki dziecko coraz natężniej domaga się, aby stanowała ona jego przedłużeniem. W miarę jak dziecko zbliża się do swych psychologicznych narodzin i do momentu, gdy po raz pierwszy użyje słowa „ja” rola matki staje się jeszcze trudniejsza. Jeśli ulega ona naciskom dziecka, szkodzi w ten sposób jego samodzielności. Jeśli nie — wzmacnia jeszcze bardziej jego poczucie osamotnienia. Pogląd Louisa Kaplana jest następujący: „Dylemat ten nie ma szczęśliwego rozwiązania. Wydaje się prawie niemożliwe, aby matka mogła zadość uczynić żądaniom dziecka, nękanego przez złożone problemy okresu drugich narodzin”.

Margaret Mahler zaleca rodzicom w tym okresie tolerancyjne reagowanie na upór dziecka i jego skłonność do mówienia „nie”. Rodzice powinni odmawiać spełnienia niektórych żądań, godzić się na inne. Dziecko, które zbyt często wygrywa, „nabiera przesadnej pewności co do swej władzy”. Lecz z drugiej strony dziecko, które zbyt często przegrywa, wchodzi w „drugich narodzin” z silnym poczuciem upokorzenia i zwątpienia we własne siły. W takiej sytuacji wyraża na posłuszne dziecko, którego protest może później znaleźć wyraz w moczeniu pościeli, niemądrym zachowaniu czy kradzieży.

Sposób, w jaki dziecko rozwiąże swój konflikt „jedności i oddzielności” (związku z matką) w wieku od osiemnastego do trzydziestego szóstego miesiąca życia — zdaniem Louisa Kaplana — będzie miało wpływ — choć nie decydujący — na jego osobowość w wieku dojrzalszym. Im bardziej niedoskonalie będzie rozwiązanie tego konfliktu, gdy dziecko ukończy trzy lata, tym trudniej będzie mu korzystać z tego, co życie zaofiaruje mu w późniejszym okresie — choć nie będzie to niemożliwe.

Rola ojca w życiu małego dziecka jest ważna, lecz drugorzędna. Musi on dopilnować, aby psychiczna separacja dziecka i matki rzeczywiście nastąpiła. Matce i dziecku zagraża wciąż możliwość, że nie potrafią „rozdzielić się” i bez aktywnego udziału ojca potomek może wyrosnąć na „dorosłe dziecko”. Lecz cały dramat rozdzielania — mówi Louise Kaplan — rozgrywa się jednak wyłącznie między matką a dzieckiem.

Czy oznacza to, że oddawanie dziecka do żłobka jest dla niego szkodliwe? „W idealnej sytuacji — mówi Margaret Mahler — matka powinna pozostać w domu, dopóki dziecko nie ukończy dwu i pół roku”.

Drogi Czytelniczki-matki i drodzy Czytelnicy-ojcowie, omówienie powyższych poglądów i teorii traktujemy jako zachętę do powszechnej dyskusji na łamach naszego tygodnika. Prosimy matki i ojców o nadsyłanie listów do redakcji z wypowiedziami na poruszone w obu artykułach tematy.



# LEKCJE RELIGII

## NIEUSTRASZONY OBROŃCA PRAW BOŻYCH

Jedynie dwoje ludzi ma w kalendarzu liturgicznym naszego Kościoła oddzielne święta, upamiętniające dzień ich narodzin do życia doczesnego i wiecznego, czyli moment przyjścia na świat i moment śmierci. Są to: Najświętsza Maria Panna i święty Jan Chrzciciel. Narodziny synka Elżbiety i Zachariasza omawialiśmy z racji imienin Jana, wyznaczonych na dzień 24 czerwca, zaś w najbliższy wtorek oddamy cześć jego bohaterstwu, gdyż ten wielki mąż oddał życie swoje w obronie Bożego prawa. Świętego Jana wysłał Ojciec niebieski, aby przygotował drogę mającemu niebawem rozpocząć działalność Mesjaszowi.

Święty Jan wywiązał się z powierzonego mu zadania doskonale. Własnym przykładem i głoszoną nauką przygotowywał ludzi na przyjęcie Zbawiciela, budził tęsknotę za życiem lepszym, zachęcał do żalu za grzechy, którego widomym znakiem był chrzest pokuty, udzielany przez Jana nad rzeką Jordan. Tłumy ludzi z całej Palestyny przychodziły słuchać płomiennych nauk wielkiego proroka. Wielu ze słuchaczy prosiło o chrzest i rozpoczynało nowe życie. Tylko panujący wówczas król żydowski Herod Antypas popełniał coraz to nowe grzechy. Spodobała mu się żona brata i za jej zgodą zabrał ją na swój dwór, by została jego żoną. Antypas popełnił grzech, czym gorszył ludzi w całej Ziemi Świętej. Niektórzy zaczęli mówić: Skoro król nie boi się przekraczać prawa Bożego, to dlaczego my mamy przestrzegać przykazań i słuchać Jana Chrzciciela.

Więść o grzesznym uczynku króla i jego nowej wybranki Herodiady dotarła do uszu proroka. Święty Jan Chrzciciel przerywa nauczanie nad Jordanem i udaje się na dwór Heroda Antypasa, mieszczący się w górskiej twierdzy nad Morzem Martwym. Twierdza zwała się Macherunt. Odważnie przekracza bramy pałacu, mijają strażę i staje przed Herodem. Upomina on grzesznego władcę: Królu! Nie godzi się tobie mieć żony brata. Oddaj Herodiadę jej mężowi! Słowa proroka zrobiły na Herodzie wielkie wrażenie i chyba byłby poszedł za radą Jana Chrzciciela, gdyby nie Herodiada, której spodobało się być królową i postanowiła się zemścić na obrońcy prawa Bożego. Przy pomocy intryg wymusza na He-

rodzie wydanie rozkazu aresztowania znieawidzonego proroka. Pofem usiłuje potajemnie go zgładzić, ale żołnierze nie pozwolili zrobić krzywdy więźniowi, bo go kochali. Nawet król przychodził słuchać nauk Jana, które prorok głosił w więzieniu. Herodiada urządziła wielkie przyjęcie na cześć króla. Odgłosy zabawy dochodziły do lochu, w którym przebywał więzień. Na sali balowej tańczyły piękne tancerki, a wśród nich najpiękniejsza — córka Herodiady — Salome. Herodowi bardzo spodobał się taniec Salome. Zawołał ją do siebie i powiedział: „W nagrodę za ten taniec żądam czego chcesz, a dam ci nawet połowę królestwa. Przysięgam!” Salome pobiegła do matki z pytaniem, czego ma żądać od władcy? Herodiada powiedziała jej: „Zażądam głowy proroka”. Nieodrodna córka niegodziwej kobiety pobiegła do Heroda i zawołała: „Chcę, abys natychmiast dał mi na misie głowę Jana Chrzciciela!” Herod się przeraził, ale musiał dotrzymać obietnicy. Posłał kata do celi, by dokonał zbrodni. Za chwilę kat wrócił, niosąc na misie głowę niezłomnego obrońcy przykazań Bożych. Topór kata położył kres doczesnemu życiu Jana, ale w tym samym momencie Bóg przyjął swego sługę do Królestwa. W dniu święta, obchodzonego na pamiątkę ścieścia świętego Jana Chrzciciela, powinniśmy pomyśleć o naszym stosunku do przykazań Bożych. Czy zawsze pamiętamy o nich?

## ODDALI SWE ŻYCIE ZA KOŚCIÓŁ I OJCZYZNĘ

Z nauki historii i opowiadań starszych ludzi na pewno wiecie, że w dniu 1 września 1939 r. hitlerowskie Niemcy napadły na nasz kraj. Rozpoczęła się wtedy najstraszniejsza w dziejach ludzkości wojna światowa, która pochłonęła miliony ofiar ludzkich, a wśród nich oddało swe życie przeszło 6 milionów obywateli naszej Ojczyzny. Młodzi i starzy walczyli o wolność na wszystkich możliwych frontach. Przelewali krew i ginęli za Ojczyznę. To morze krwi nie zostało wylane daremnie. Polska zmartwychwstała. Odzyskaliśmy wolność państwową i religijną.

Kościół Polskokatolicki wierzy, że ofiara milionów męczenników polskich w ciągu wieków i w czasie ostatniej pozogi wojennej przynosiła nie tylko doczesny pożytek dla naszego kraju, ale też sami bohaterowie zyskali od Ojca niebieskiego koronę męczeńską w Królestwie niebieskim.

W dniu 1 września w świątyniach polskokatolickich oddamy cześć wszystkim męczennikom narodu polskiego, a następnego dnia kapłani odprawią Msze św. w intencji żołnierzy, poległych w obronie Ojczyzny w czasie drugiej wojny światowej.

**KSIĄDZ LUKASZ**

**W** roku bieżącym Zakopane obchodzi swój podwójny jubileusz — 400-lecie istnienia i 45 rocznicę nadania praw miejskich.

Pierwsza nazwa Zakopanego brzmiała Nowa Osada i związana była z faktem założenia na karczowisku osady przez Gąsienicę na przełomie XVI-XVII w. Bardzo szybko nazwę tę zastąpiła inna, ludowa — Zakopane, pochodząca od regionalnej nazwy wykarczowanego miejsca w lesie, brzmiącej „Kopane”. Ponieważ osada rozciągała się na polanie tuż za karczowiskiem, mówiono o niej, że leży na polanie „za kopanym”. Formalnie uznano Zakopane jako wieś w roku 1578, chociaż pierwsza wzmianka historyczna pochodzi ze spisu podkarpaccich wsi w roku 1564. Zakopane należało wówczas do starostwa nowotarskiego. W czasach zaboru austriackiego Zakopane tworzyło tzw. dobra kameralne. Do roku 1889 Zakopane było kolejno kupowane przez bogaczy czeskich i niemieckich. W roku 1887 dobra zakopiańskie nabył Władysław Zamojski.



Na rysunku: willa „Pod Jedlami”, zbudowana w 1897 roku według projektu Stanisława Witkiewicza.

## Podwójny jubileusz ZAKOPANEGO

Uzdrowiskowe właściwości Zakopanego odkrył warszawski lekarz dr Tytus Chałubiński. Brał on udział w rewolucji węgierskiej, a kiedy wracał do kraju zatrzymał się w Zakopanem. Wracał tu wielokrotnie, aż wreszcie zamieszkał na stałe. Zakopane stało się modną, uczęszczaną przez wielu sławnych lu-

dzi miejscowością. Tu wiele czasu spędzał znakomity kompozytor Mieczysław Karłowicz, tu tworzyli Stanisław Witkiewicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer i wielu innych. Dzięki staraniom Chałubińskiego Zakopane uzyskało w 1886 roku statut Komisji Klimatycznej, dzięki czemu stało się oficjalnie uzdrowiskiem, szczególnie wskazanym dla chorych na gruźlicę płuc i kości. Pierwsze sanatorium powstało w Zakopanem w roku 1887. Nosiło ono nazwę Zakładu Wodoleczniczego dra A. Chramca.

Do rozwoju Zakopanego w znacznym stopniu przyczyniło się otwarcie w roku 1899 linii kolejowej Kraków-Chabówka.

W roku 1933 Zakopane uzyskuje prawa miejskie. Warto jeszcze nadmienić, że od roku 1873 istnieje w Zakopanem Towarzystwo Tatrzańskie, a od 1909 — Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, założone przez Mariusza Zaruskiego. W czasach Polski Ludowej — Zakopane stało się głównym ośrodkiem wysokogórskiej turystyki, narciarstwa, lecznictwa chorób płuc i najpopularniejszym ośrodkiem czasów pracowniczych.





# Rozmowy z Czytelnikami

Młody Czytelnik z Warmii — pan Tadeusz L. — dzieli się swoimi przemyśleniami na temat wiary i Kościoła. Stawia sądy śmiałe, odważne, w większości poprawne, chociaż zdarzają się też takie, z którymi nie można się zgodzić. Słusznie postulując, by chrześcijańskie Kościoły dały do jedności, która będzie dla współczesnego świata najsilniejszym dowodem boskości nauki chrześcijańskiej. „Bóg jest jeden i Kościół powinien być jeden” — konkluduje pan Tadeusz L. Realizację jedności widzi nasz młody Czytelnik w przemianie ludzi wierzących, którzy tak indywidualnie, jak też w zespołach, powinni upodabniać się do Chrystusa przez czytanie Pisma świętego

i realizowanie cnót. Radzi zaniechania krytyki złych stron życia kościelnego i przypomnienia kompromitujących faktów z historii Kościoła: „Nie ma człowieka idealnego, każdy popełnia błędy, a oczernianie księży zniechęca ludzi do wiary”.

— Drogi Czytelniku, oszczerstwa i plotki nie powinny mieć miejsca, ale krytyka w prasie nie na oszczerstwach i plotkach się opiera. Zamykanie oczu na zło, jakie wokół nas może się dziać w Kościele, rozzuchwala tych, co go czynią. Zdrowa krytyka, przeprowadzona w porę, powstrzymuje człowieka od dalszych niewłaściwych kroków. Oczywiście, nie należy włączać głównej syreny alarmowej, gdy iskrę możemy

zgasić własnymi siłami. Pamiętajmy, że Chrystus zaleca taką kolejność postępowania z grzeszącymi: „A jeśli by zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam, jeśli cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśli by zaś nie usłuchał, weź ze sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi, a jeśli by Kościoła nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jako poganin i celnik” (Mt 18,15-17).

Nie ma więc mowy w Piśmie świętym o zamykaniu oczu na błędy bliźniego.

Najciekawsza jest ta partia listu, w której pan Tadeusz opowiada o swojej drodze do Boga: od obojętności, poprzez jawną niechęć, do głębokiego zainteresowania się sprawami religii, co nastąpiło pod wpływem ciotki, która w swej chorobie czerpała siłę i pogodę ducha z Biblii. „Ciotka pożyczyła mi Pismo święte. Przeczytałem je uważnie tak, jak przedtem czytałem pisma filozofów niewierzących w Boga.

Dziś wierzę i jestem szczęśliwy. Kto odrzuca wiarę dlatego, że przeszkadza mu ona w używaniu wszelkiego rodzaju rozkoszy życia doczesnego, ten wybiera ogryzek zamiast dorodnego owocu”.

W napisanym przez siebie wierszu nasz Czytelnik nazywa tych, którzy używają świata, a nie myślą o Bogu „umarłymi za życia” i jest dumny z tego, że opuścił „ementarz żywych”.

Drogi Tadeuszu. Ten wiersz, chociaż mówi o wierze, nie wpływa z wiary. Podyktowała go miłość własna. Radziłeś, by nie krytykować bliźnich, a w swoim wierszu nie tylko krytykujesz, lecz nawet potępiasz błędzących. A przecież, jak wynika z treści listu, nie tak dawno byłeś jednym z nich. Teraz, młody bracie, wyciągaj rękę, by pomóc bliźnim w odnalezieniu Chrystusa, a nie nazywaj ich pogardliwie „umarłymi za życia”.

Dziękujemy za pozdrowienia i życzy my wiary objawiającej się miłością bliźnich. Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

## Spotkanie z Kościołem Polskokatolickim

### ZANIM WYDASZ SĄD...

„Miliony chrześcijan porzuciły ten lub ów chrześcijański Kościół, ale nie zdobyły dla siebie jasnego, zadowalającego umysł i serce światopoglądu”. Takie zdanie znajdujemy w Pismach biskupa Franciszka Hodura, wielkiego szermierza prawdy i organizatora Kościoła Polskokatolickiego. Jeśli się głębiej nad tym zdaniem zastanowimy, dojdziemy do wniosku, że jest ono ze wszech miar słusznym stwierdzeniem. A może dotyczy ono także nas samych?

Jako Polacy, w większości urodziliśmy się z rodziców będących członkami Kościoła Rzymskokatolickiego. W tym Kościele nas ochrzczono, tu poznawaliśmy podstawowe prawdy religijne, przystępowaliśmy do sakramentów świętych, i tu — bardzo często — przeżyaliśmy nasze pierwsze wątpliwości i rozczarowania. Wielu z nas, z różnych powodów odeszło od tego Kościoła. Czy zdobyliśmy lepszy, „zadowalający umysł i serce światopogląd”?

Drogi Czytelniku! Codziennie wielu ludzi w naszym kraju po raz pierwszy spotyka się z Kościołem Polskokatolickim. Dzieje się to za pośrednictwem Tygodnika Katolickiego „Rodzina” czy innych wydawnictw, przez przypadkowe wejście do polskokatolickiej świątyni, dzięki spotkaniu księdza lub świeckiego wyznawcy polskokatolickiego. Może i Ty, czytając te słowa, właśnie przeżywasz swoje pierwsze spotkanie z tym Kościołem? Zanim wydasz o nim swój sąd, posłuchaj co mówią inni ludzie, a potem poznaj bliżej jego historię i naukę.

Mówi sędziwy rozmówca:

„Przez długie lata żyłem w wierze rzymskokatolickiej i byłem przekonany, że to jedyna prawdziwa wiara chrześcijańska. Na-

wet byłem fanatykiem, wyśmiewającym tych, którzy należeli do innych Kościołów. Gotów byłem bić się z tym, kto by się ośmielił wytykać jakies błędy Kościołowi Rzymskokatolickiemu. Wszystko tam dla mnie było święte. Z czasem życie mnie nauczyło, że należy szanować także inne wyznania.

Od niedawna czytam „Rodzinę” i może to dziwne, ale na stare lata zaczyna mnie porażać nieznanymi mi dotąd Kościół Polskokatolicki”.

A oto wyznanie młodzieńca:

„Mam lat 18, chodzę do IV klasy liceum. Moi rodzice mają wyższe wykształcenie. Ojciec jest człowiekiem niewierzącym, a matka, babka i siostra są wyznawczyniami Kościoła Rzymskokatolickiego. Od półtora roku czytam „Rodzinę”, dzięki niej stałem się zwolennikiem Kościoła Polskokatolickiego. Gdy moja rodzina się o tym dowiedziała, zaczęła się prawdziwa wojna. Babcia wyznała, że wolałaby mnie widzieć martwym, niż „hodurcem”. Matka, osoba religijnie dość obojętna, z niespotykanym nigdy przedtem zapalem zaczęła zabraniać mi chodzenia do kościoła polskokatolickiego. Gdy to nie dawało żadnego rezultatu, cała rodzina, niewiele znająca się na sprawach wiary, obrzuciła Kościół Polskokatolicki stekiem obelg. W końcu matka zawołała, że jak mam chodzić do „narodowców”, to lepiej, żeby nie chodził do żadnego kościoła.

Nie mogę zrozumieć nienawiści do Kościoła Polskokatolickiego ze strony moich rodziców, ludzi bądź co bądź wykształconych. Nie rozumiem, dlaczego nie mogę sam wybrać sobie Kościoła, tylko muszę być członkiem tego, w którym urodziła mnie matka. Chyba już nie jestem beznadziejnym dzieckiem”.

Wreszcie przytoczę wypowiedź młodego księdza rzymskokatolickiego, który pewnego razu przyszedł do mnie, podobnie jak ewangeliczny Nikodem, wprawdzie nie w nocy, ale

też w obawie przed swoją władzą duchowną, prosząc, by nikogo o jego wizycie nie powiadomiać. Oto jego zwierzenia:

„Zarówno ja, jak i wielu moich kolegów — księży, dawno przestaliśmy wierzyć w nieomylność papieża i dogmat o jego prymacie. Pan Jezus prosił apostołów, by nie naśladowali władców świeckich, by służyli innym, nie wywyższali się i nie chcieli panować nad drugimi. Niestety, jakby na przekór Ewangelii, można często spotkać w Kościele ludzi, którzy nie odznaczają się pokorą, dążą do władzy, pragną panować nad innymi, a nie służyć. Jakże wielu jest kapłanów ubiegających się o bogate parafie, bo pieniądze uważają za wyższą wartość niż pożyteczne duszpasterzowanie.”

Mógłbym przytoczyć jeszcze setki wypowiedzi. Są one do siebie podobne. Ludzie wierzący szukają w Kościele ideału, polegającego na zgodności nauki i praktyki z Ewangelią. Nie znajdując go, wątpią. „Czy nie jest naszym obowiązkiem zbliżyć się do wątpliwego człowieka, przemówić do jego duszy i zachęcić do przestudiowania na nowo Chrystusowego programu odrodzenia ludzkości?” — pyta w cytowanych Pismach biskup Franciszek Hodur. On — pod koniec ubiegłego stulecia — jako młody kapłan pierwszy ten Chrystusowy program na nowo przestudiował, stał się nieugiętym reformatorem religijnym, zorganizował wolny i odrodzony Kościół.

Drogi Przyjacielu! Nie zbliży się dziś do Ciebie nasz Organizator, bo od 25 lat nie ma go już wśród nas, ale oto wyciągają do Ciebie przyjazną dłoń jego duchowy synowie i córki — biskupi, kapłani i wierni ojczystego Kościoła, w którym jest miejsce dla każdego wierzącego Polaka i Polki. W kolejnych odcinkach, zatytułowanych „Spotkanie z Kościołem Polskokatolickim”, wspólnie przeprowadzimy przyjacielską rozmowę, w której z pewnością usłyszysz odpowiedź na niejedno nurtujące Cię pytanie i doznasz duchowej pociechy.

KSIADZ JAN

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balokier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wójcicki, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek Dziągiewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłata na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-558 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotogalii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 10/9. S-21. Nr indeksu 37477



## Barszcz ukraiński



50 dkg mięsa (szponder), 10 średniej wielkości buraków, pół główki białej kapusty, 1 marchew, 1 pietruszka, 1 cebula, 2 ziemniaki, 2-3 łyżki stołowe przecieru pomidorowego, 3-4 ząbki czosnku, 4 dkg smalcu, 2 dkg boczku, 1 papryka słodka, kwas cytrynowy, listek bobkowy, pieprz ziarnisty, sól i cukier do smaku.

Ugotować rosół na mięsie, wyjąć mięso. Buraki oczyścić. 5-6 sztuk pokroić w wąskie pasemka, ułożyć w garnku, dodać smalec, kwas cytrynowy, 1 łyżkę przecieru pomidorowego, całość zalać, 2 szklankami rosółu i mieszać. Ciepło na małym ogniu (dojrzałe buraki - 45 minut, botwinke - 15 minut). Z reszty buraków przyrządzić „nalewkę”: buraczki utrzeć na rzadkiej tarce i zalać szklanką gorącego rosółu, dodać kwas cytrynowy i zagotować, po ostudzeniu odcedzić. Marchewkę, pietruszkę i cebulę pokroić w paseczki, obsmażyć na maśle, na 10-15 minut przed zakończeniem duszenia dodać udużone poprzednio buraczki. Do wrzącego rosółu wrzucić grubo pokrajaną kapustę, ziem-

niaki i paprykę oraz resztę udużonych warzyw. Po 15 minutach dodać listek bobkowy, pieprz, sól i cukier, gotować na słabym ogniu ok. 20-30 minut. 5 minut przed zakończeniem gotowania zaprawić barszcz czosnkiem rozartym ze smalcem, kawałeczkami boczku i przecierem pomidorowym. Przed podaniem na stół dodać „nalewkę” z buraków i mięso pokrojone na kawałki, wszystko zagotować, po czym zdjąć z ognia. Podawać po 20 minutach.  
Smacznego!

## NIE PAL!

# WAŻNE DLA PRZYSZŁYCH MATEK

U matek palących dużo częściej występują niewczesne i przedwczesne porody. Ich nowo narodzone dzieci ważą 70-250 g mniej od dzieci matek niepalących; gorzej rozwijają się i dużo częściej zapadają na pospolite choroby wieku dziecięcego. Wyższy jest także wskaźnik śmiertelności wśród niemowląt, których matki palą papierosy.

Dym tytoniowy ujemnie wpływa na rozwój fizyczny i psychiczny dzieci i młodzieży. Uszkadza młode komórki i opóźnia wzrost. Młodzież paląca lub przebywająca stale w dymie tytoniowym ma gorszą pamięć, słabsze wyniki w nauce i sporcie, a także częściej choruje od swych niepalących rówieśników.

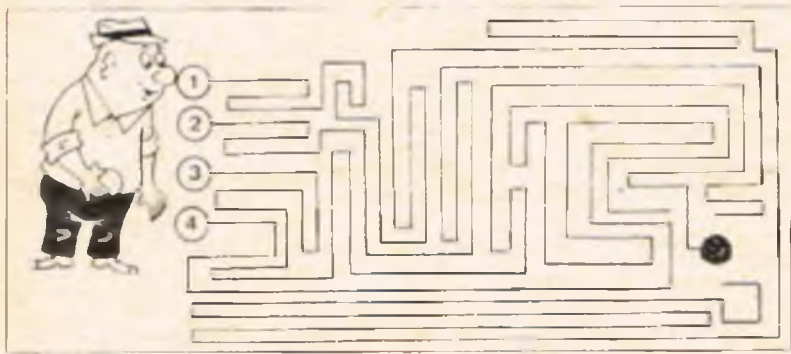
Wchłanianie dymu tytoniowego (także bierny!) przyczynia się do rozwoju czterech głównych chorób XX wieku: nowotworów, układu krążenia, oddechowego i trawiennego. Np. choroby układu oddechowego - dystansują wszystkie inne w tabeli przyczyn chorobowy zwolnień od pracy. Wypalając w ciągu ośmiu godzin pracy 10-15 papierosów, palacz traci około półtorej godziny. Palenie w miejscu pracy jest więc nie tylko poważnym problemem zdrowotnym, lecz także społecznym i ekonomicznym.

W stosunku do niepalących palacze umierają na:	
raka płuc	10,8 razy częściej
chroniczny bronchit	6,1 " "
rozedmę płuc	6,1 " "
raka krtani	5,4 " "
wrząd żołądka	2,8 " "

Ta smutna statystyka jest wynikiem żmudnych, wieloletnich badań i dociekań uczonych na całym świecie. Przytoczyliśmy te dane nie dlatego, aby straszyć, lecz żeby uświadomić naszym Czytelnikom, że wybierając palenie, dobrowolnie narażają swoje zdrowie. Nie lekceważmy potwierdzonego przez naukę faktu, że palacze chorują częściej i umierają wcześniej średnio o osiem lat.

## LABIRYNT

Po nitce do kłębka — mówią znane przysłowie. Spróbuj odnaleźć tę właściwą drogę.



## KRZYŻÓWKA NR 35

**POZIOMO:** 1) nie filia, 5) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 10) popularna nazwa oweczarka alzackiego, 11) część wiersza, 12) wąski podłużny otwór, 13) papier używany do pakowania tłuszczów, 15) przewodniczy obradom sejmu, 16) zwał, 19) dominuje w powietrzu, 21) zespół muzyczny, 25) substancja działająca zabójczo na żywy organizm, 26) rączka, rękojeść, 28) rzemieślnik z igłą, 29) teren przyległy, 30) korytko do odprowadzenia wody z dachu, 31) pomost komunikacyjny nad drogą lub torem kolejowym.

**PIONOWO:** 1) zielsko, 2) etykiетка, 3) rozerwanie się pociskowi, 4) licha kawa, 6) strumyk, 7) samoczynne urządzenie, 8) działanie arytmetyczne, 9) listwa do zawieszania firanek, 14) obyczajna, 17) urządzenie, 18) kuzynka osy, 20) dla poprawy wzroku, 22) obszar o płaskiej powierzchni, 23) jedyńska z zerami, 24) kanadyjska metropolia, 27) pięściarstwo.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 35”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 29

**POZIOMO:** zapalnik, start, stacja, Arkadia, aliant, inżynier, kolczątka, Bask, odra, kategoria, przerost, obraz, spięcie, pacierz, krtan, przesada, **PIONOWO:** zastawa, pianino, lecznica, Iran, taktyk, Rodzina, paznokiec, papryka, naparstek, kompost, rozbięcie, rozbiór, Izabela, gracja, kaczka, spór.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Józefa Hahryło z Sopotu i Andrzej Brzostowski z Myśliborza. Nagrody przesyłamy pocztą.

